Nr. 220. Lwów. — Niedziela dnia 23 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 18 p. św. Tekli P. Jutro: Gerarda B. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 51·0 Zachód „ „ 5 „ 54 0 | Długość dnia g. 12 m. 30 Ubyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

Na Wschodzie znów kotłuje. Grecy, Macedończycy, Bułgarzy, nowy naród „Skipedarów“, wyszukany między Albańczykami, — wszyscy ci podnoszą pięści na Turcję, z każdym dniem coraz słabszą, a tak już ubogą, że nie ma nawet na pensję dla kucharzy sułtańskich, którzy w końcu postanowili odstąpić od rondlów i za to byli miotłami wypędzeni z pałacu. Jaką odtąd strawę spożywa jego kalifowska mość, o tem milczy kronika, mając pod ręką ważniejszy materjał: zatarg z Grecją i zatarg z Bułgarją.

Grecja nie pomija żadnej sposobności dla dokuczenia Turcji; czuje ona, że będzie żer, więc ustawicznie przypomina, iż ma prawo do apetytu. W ostatnich dwóch latach aż cztery razy brzdąkała pałaszem, a teraz znów marsowo nastroszyła wąsy, z drobiazgu zrobiła rzecz wielką, niemal że nie *casus belli.* Odgrzewane efekta sprawiają coraz słabsze wrażenie, przytem wiadomo, że Grecja kuje tylko kapitał pretensyj, z któremi wystąpi wtedy, gdy Turcja pójdzie z młotka, więc jej teraźniejsza postawa już nie sprawia emocji. A zresztą, o cóż poszło? Na Egejskiem morzu leży mała gruppa wysepek, zwanych Sporadami, między któremi największa ma trzy kilometry wzdłuż, niespełna dwa wszerz, a zwie się po starogrecku Kalymnos. Tu rządzi gubernator turecki Kemal bey, zapewne tak samo niepłatny, jak wszyscy inni urzędnicy „olśniewającej“ Porty, a zatem nadmiernie gorliwy w obliczaniu i ściąganiu należytości skarbowych Koło tych wysepek rybołówstwo kwitnie; aż z uroczej Hellady przybywają tu na statkach potomkowie Mirmidonów i za łowienie ryb płacą coś do tureckiego skarbu na ręce gubernatora. Owóż przy obrachunku Kemal-bey poswarzył się z jednym rybakiem i zaaresztował łódź jego z całym połowem. Stąd — zatarg. Grecja zmobilizowała jednę eskadrę i wysłała je ku Sporadom dla wykonania demonstracji, która ma oznaczać, że jeśli tureckie władze nie dadzą całkowitego zadosyć uczynienia, to „Grecja będzie energicznie dochodziła swych pokrzywdzonych interesów.“ Wczorajszy telegram z Aten zapewnia, iż sfery dyplomatyczne nie obawiają się poważnych skutków tej greckiej stanowczości i niezawodnie mają słuszność.

Z Bułgarją jest inna sprawa. Najprzód Turcja nałożyła cło na bułgarskie i rumelijskie zboże, co pod względem politycznym powinno sprawić Bułgarji przyjemność, bo pokazuje, iż Porta uważa Rumelję za państwo zagraniczne, ale pod względem ekonomicznym czyni Bułgarom różnicę, bo to zboże idzie nie na konsumcję do Turcji, ale na statki francuskie, które w Konstantynopolu biorą ładunki i wiozą je do Marsylji. Więc o całą wysokość cła Bułgarzy muszą taniej sprzedawać Francuzom swe zboże. Bułgarja już okrzepła i mało dba o to jak się na nią zapatruje Porta, a cło za towar idący *transito* jest poborem niesłusznym, więc stąd komeraże. Do nich przyłączyła się jeszcze „opłakana“ pozycja bułgarskiej cerkwi w Macedonji. Przed kilku dniami był telegram z Konstantynopola, donoszący o memorjale bardzo ostrym, wystosowanym przez Macedończyków do Porty, a żądającym od niej reform nakazanych przez traktat berliński. W tej sprawie zabrał głos jawnie półurzędowy organ bułgarskiego rządu, *Swoboda*, i tak przemówił tonem jeszcze niesłyszanym z Sofji: „Porta oficjalnie nie uznaje istnienia w Turcji bułgarskiego żywiołu, co jest niesłusznie i często daje powód do nieprawowitych czynów. Istnieją w Turcji wszelkie możliwe wyznaniowe gminy, okrom jednej bułgarskiej, która pomimo ustawicznych protestów, podlegać musi greckiej zwierzchności duchownej. Naród bułgarski żąda dla swych macedońskich braci tych samych praw, jakie przysługują innym narodowościom pod panowaniem tureckiem... Jeśli Europa nie życzy sobie wybuchu kwestji Wschodniej, to niech doradzi Turcji nadanie Macedonji nakazanych przez traktat berliński urządzeń autonomicznych, a jeśli tego nie chce, to niech Macedonję odda pod zarząd Bułgarji; będzie to jedyny środek zażegnania niepokojów na Wschodzie“.

Bynajmniej nie przypuszczamy, żeby z tych komeraży, podnoszonych i rozdymanych przez Grecję i Bułgarję miały niebawem wyniknąć jakieś ważne wypadki. Regestrujemy te zajścia jako objaw coraz śmielszych ataków na rozsypującą się w gruzy potęgę Osmanów. Dziś na to pochyłe drzewo skaczą takie młode kozy jak Grecja, a zwłaszcza jak Bułgarja — jutro one pierwsze staną po lwią część spadku tureckiego. To jest koniecznością dziejową i to się stać musi w interesie całej zachodniej Europy.

Z Kopenhagi nadchodzi wiadomość, że niebawem sprawdzi się pogłoska dawno już i kilkakrotnie powstająca, o zamierzonem przez greckiego króla Jerzego ustąpieniu z tronu w chwili, gdy syn jego będzie mógł dźwigać ciężar rządów. Król Jerzy nigdy Grecji nie lubił i nigdy przez Greków nie był lubiany; na ateńskim tronie zawsze został Duńczykiem, zamiłowanym w Kopenhadze i umiłowanym przez nią. W niej chętnie przebywał, wzniósł tam sobie pałac, który wynajął sądowemu trybunałowi z tym warunkiem, iż w każdej chwili może usunąć tego lokatora. Teraz zaś kupił sobie za 250.000 koron wioskę, przylegającą bezpośrednio do carskiej posiadłości z zamkiem Fredensborgiem. Tam ma się na stałe osiedlić niebawem, mianowicie po ślubie syna z niemiecką księżniczką Zofją, co się stanie na wiosnę. Grecy są radzi z tego domniemanego postanowienia króla, bo o ile uważają go za obcego i nie mają doń serca, o tyle kochają księcia Konstantynosa, Greka całą duszą. Patrząc na tego młodzieńca, zamiłowanego w wojskowym rzemiośle, pełnego lotnych ambicyj, marzą się im owe dawne czasy, w których greccy Konstantynosowie zasiadali na cesarskim tronie w Konstantynopolu.

P. Freycinet zamierzył tak samo uzbroić francusko-belgijską granicę, jak już Francja uzbroiła swą granicę niemiecką. Agencja Havasa taką w tej sprawie publikuje notę: „Z powodu pogłosek o belgijsko-niemieckim sojuszu, który był przedmiotem narad podczas pobytu hr. Herberta Bismarka w Brukselji, odezwał się dziennik *National*, że ta pogłoska najpewniej bardzo przesadzona. Ponieważ jednak zaniepokoiła ona opinję francuską, która roztrząsa możliwość wkroczenia do nas niemieckiej armji przez Belgję, a wkroczenie to jest rzeczywiście tem łatwiejsze, że może się odbyć pod osłoną znakomicie ufortyfikowanej przez Belgję linji rzeki Maasy, przeto rząd francuski musi bez zwłoki i bez oglądania się na koszta zarządzić środki, któreby uczyniły tę część naszej granicy, przez wzniesienie na niej odpowiednich twierdz, zupełnie bezpieczną od wkroczenia nieprzyjacielskiej armji“.

Z tego wynika, że francuskiemu parlamentowi, który się zbierze 9 października, przedstawiony będzie projekt grubych wydatków na budowę nowych twierdz. Nie tyle tu może idzie Freycinetowi o zabezpieczenie się od inwazji niemieckiej przez Belgję, ile raczej o zaskarbienie sobie popularności przez okazanie troski o militarną siłę Francji. Wiadomo, że gabinet Floqueta ma ustąpić w ciągu zbliżającej się parlamentarnej sesji. Otóż p. Freycinet zapewne pragnie umożliwić sobie wstęp do następnego gabinetu.

Rumuńskie dzienniki donoszą, że ks. Walji wkrótce odwiedzi królewską parę w zamku Sinai.

Korespondencje.

Petersburg 17 września.

(>) Osłupiające wrażenie wywołał tu wypadek, dotąd z pewnością niebywały w wewnętrznych dziejach Rosji: złożony na rozkaz carski z urzędu burmistrz miasta Rygi, zawzięty Niemiec Büngner wniósł skargę do sądu na nielegalność usunięcia go ze stanowiska, albowiem — jak rzekł w motywach swego podania — swą burmistrzowską godność zawdzięczał wolnemu wyborowi obywateli, nie zaś nominacji rządowej, i podczas swego urzędowania ściśle wypełniał obowiązki, na które przysiągł; wówczas, gdy został burmistrzem, językiem urzędowym ryskiego magistratu był niemiecki; przysięgając wierność porządkowi istniejącemu, zaprzysiągł więc zachowanie tego języka w urzędowaniu. A zatem, rząd nie miał prawa zmuszać go do łamania przysięgi i nie miał prawa złożyć go z urzędu za wytrwanie przy zaprzysiężonych obowiązkach. — Sąd przychylił się do wywodów ex burmistrza Büngnera i uchwalił wezwać rząd do zwrócenia Büngnerowi utraconej godności.

Rzecz naturalna, że ten wyrok nie ma żadnej wartości: rząd go nie wypełni. Uderza w tym wypadku śmiałość sądu, który nie powinien był przyjmować skargi ex-burmistrza, bo żaden sąd w Rosji nie jest kompetentny do sądzenia rozkazów wydawanych w imieniu cara. Ta śmiałość sędziów niemieckich ilustruje stosunki, wytworzone w nadbałtyckich gubernjach russyfikacyjną polityką. Sąd ryzki już rozpędzono na cztery wiatry, być może, iż trybunał, który sądził tę sprawę, srodze odpokutuje swą śmiałość, lecz jakież w całej Rosji myśli budzi ten wypadek? Oto, każdy po cichu mówi, że to są bohaterowie, męczennicy poniewieranych praw. Nic to nie znaczy, że tymi sędziami są znienawidzeni Niemcy. Tę fatalność darowują im tym razem Rosjanie, zadowolnieni ze skandalu, wypłatanego przez nich rządowi.

W ogóle znowu w całym caracie daje się dostrzegać pewien ferment. Mówią o powstaniu z rozbicia „Czornaho Peredieła“, owego stowarzyszenia tajnego, które nie gardzi żadnemi środkami morderczemi. Pojawienie się mnóstwa nihilistycznych świstków, rozsyłanych pocztą pozwala mniemać, że rzeczywiście znów się skupiły siły anarchistów. Istnieje przypuszczenie, że najgorętsi z panslawistów zawarli układ ze związkami nihilistycznymi, a to w celu wytworzenia takiej wewnętrznej sytuacji, z której dla rządu byłoby jedyne wyjście przez wojnę zewnętrzną. Ciekawszym jest jednak fakt skonstatowany przez agentów tajnej policji, rozsianych po całej Europie, że międzynarodowe stowarzyszenia żydowskie funduszami popierają ruch nihilistyczny dla obalenia w ten sposób rządu i całego stanu rzeczy, tak dziś niepomyślnego dla semickiej rasy.

Z fermentem wewnętrzno rosyjskim nie stoi w żadnym związku mahometański ruch na Kaukazie, już zresztą stłumiony, bo w ogóle był bardzo słaby i krótki. Objawił się on w batumskim okręgu, gdzie powstał w skutek tego, że właśnie minęło dziesięć lat od przyłączenia tej prowincji do Rosji i nadszedł określony w traktacie czas, w którym ci, co nie dopełnili przysięgi wiernopoddańczej, mają się wynieść do Turcji. Z batumskiego okręgu ruch ten przeniósł się do sąsiednich okolic, zaludnionych przez Tatarów, ale nie przekroczył doliny Kury. Podróż carska na Kaukaz, chociaż cokolwiek później, przyjdzie do skutku. Według tutejszego zwyczaju, termin jej chowany jest w tajemnicy; car spadnie do Poti niespodziewanie, poprzek całego kraju przejedzie koleją do Baku, gdzie dla niego i dla perskiego szacha przygotowują apartamenta. Z carem pojedzie cała jego rodzina. Zdaje się, że powrót do Petersburga odbędzie się z Baku morzem Kaspijskiem i potem po Wołdze do Niżniego Nowogrodu, skąd koleją do Moskwy.

W tych dniach wysłano księżnie Hohenlohe, siostrze ś. p. Wittgensteina, zawiadomienie, że prośbie jej o zostawienie przy niej rozległych ziem, odziedziczonych po bracie na Litwie, car nie może zadość uczynić, albowiem wyjątki od ukazu o cudzoziemcach nie są dozwolone. Księżna zatem będzie musiała natychmiast przystąpić do sprzedaży dziedzictwa, bo już niebawem skończą się dwa lata, jak zmarł jej brat.

Wczoraj bank państwa wypuścił 15 miljonów nowych banknotów wrzekomo z tej racji, że „zwiększony ruch handlowy wymaga tych zamiennych znaków“ — jak głosi odezwa ministra skarbu do senatu.

Przybył tu z Paryża p. Roberts, dyrektor departamentu we francuskim ministerjum spraw zagranicznych. Ma on podobno polityczną misję. Utrzymują, że przywiózł „niezbite“ dowody zaborczych dążności pokojowej ligi i propozycję traktatu franko-rosyjskiego. Zbadać tej pogłoski jeszcze nie mogłem, ale jej nie wierzę.

Przypisek redakcji. Dziś otrzymana *Daily Cronicle* solennie zarącza na podstawie wiadomości, udzielonej jej „ze źródła najpewniejszego“, że francuski rząd uczynił rosyjskiemu formalną propozycję sojuszu zaczepnego i odpornego. Nie możemy na razie osądzić, o ile prawdziwą jest ta wiadomość, być jednak może, że ze strony francuskiej są jakieś próby tego rodzaju, choćby dla tego, żeby choć raz się dowiedzieć, co są warte tak często afiszowane sympatje rosyjskie dla Francji.

Okólnik ks. metropolity,

zarządzający na dzień 13 października uroczysty obchód 900 rocznicy ochrzczenia Rusi, poczyna się błogosławieństwem arcypasterskiem, i przebiegając dzieje chrześcjaństwa na ziemiach przez Ruś osiedlonych, od czasów św. apostoła Andrzeja i następnych, opowiada:

„Wszelako stanowcze i powszechne nawrócenie Rusi na wiarę Chrystusową zawdzięczyć należy w. ks. Włodzimierzowi, wnukowi św. Olgi, która przyjęła chrzest św. w r. 857, z rąk patrjarchy Teofiklata w Carogrodzie i nie małe położyła zasługi około przygotowania roli dla chrześcjaństwa na Rusi.

„Stosunki polityczne i handlowe, a nadewszystko przykład księżny Olgi, zniewoliły Włodzimierza przyjąć od Greków chrześcjaństwo, od Greków wezwać misjonarzy dla powszechnego oświecenia monarchji swojej światłem wiary ewangelickiej.“

Dalej przebiega okólnik dzieje ochrzczenia i niezmiernie doniosłe a zbawienne następstwa onego. „Ruś zajęła poważne miejsce między ówczesnemi państwami Europy, zawiązywała bliższe stosunki z resztą krajów, a książęta jej pokrewniali się z dynastjami carogrodzkiemi, polskiemi, węgierskiemi, czeskiemi, niemieckiemi, skandynawskiemi, a nawet dalekiej Francji.“

„A jakaż przyczyna tak dziwnie szybkiego a w następstwach swoich tak błogosławionego przeobrażenia Rusi? Oto w tem należy upatrywać pierwszą i najgłówniejszą przyczynę takiego radośnego objawu, że Ruś zaczerpnęła wody chrztu nie ze studni popsutych, nie zdolnych wody utrzymać (Jer. 2. 13), ale ze źródła wody w żywot wieczny płynącej (Jan 4. 14), z pod twardej opoki Piotrowej, od jedynie zbawiającego Kościoła katolickiego.

„Ruś przyjęła chrzest z Carogrodu, który dzisiaj jest pierwszym odszczepieństwa reprezentantem, ale w one czasy w ścisłem ze Stolicą rzymską zjednoczeniu pozostawał. Wiara jego była wiarą czystą, wiarą katolicką. Okoliczność tę podnosimy z szczególnym naciskiem jako niezmiernie ważną dla nas.

„Wszystkim, z dziejami onych czasów obeznanym wiadomo, że nawrócenie Rusi na chrześcjanizm dokonało się w dobie, kiedy schyzma Focjusza była przygaszona (r. 891), a patrjarcha carogrodzki Michał Cerularjusz jeszcze nie był się odłączył od jedności z św. Kościołem rzymsko katolickim (r. 1043). Teofilakt, który ochrzcił księżnę Olgę, był na godność swoję wyniesiony w obecności legata papieskiego. Mikołaj Chryzolaras (981—995), za którego czasów Ruś się ochrzciła i który wysłał pierwszego metropolitę Michała I do Kijowa, jest przez historyków powszechnie za dobrego katolika uznany. Tak samo rzecz się ma z następnymi patrjarchami Syzyniuszem i Sergiuszem II i z oboma bezpośrednimi Michała Cerularjusza poprzednikami, Eustachym i Aleksym. A nawet i sam Cerularjusz przez pierwszych dziesięć lat swego patrjarchowania uznawał prymat papieża rzymskiego, jak to widzimy z listu Papieża Leona IX do tegoż Cerularjusza.

„Do tej smutnej chwili, kiedy Cerularjusz oderwał się od jedności z Kościołem rzymskim (r. 1054), zasiadało już czterech z rzędu metropolitów w Kijowie: Michał, Leoncjusz, Jan I i Teopemt, którzy wszyscy wyznawali i głosili prawdziwą katolicką wiarę. Następca Teopemta, metr. Hilarjon, pierwszy z zakonników ruskich, był w r. 1051 wyniesiony na godność metropolity w Kijowie bez podania o tem wiadomości patrjarsze Cerularjuszowi. Po nim przysłano na metropolitę do Kijowa Jerzego I, już w czasie kiedy Cerularjusz nie żył.

„A więc i nie mógł ten metropolita szerzyć na Rusi fałszywej Cerularjusza nauki, a to tem mniej, że ówczesny w. ks. Izjasław-Dymitr z papieżem Grzegorzem VII w stosunkach pozostawał. Następny metropolita Jan II przyszedł także z Grecji, ale ówczesny cesarz carogrodzki Aleksy Komneniusz (1081—1118) działał przeciw schyzmie wraz z patrjarchą i starał się złączyć ze Stolicą rzymską. Za metropolity Efremiego zeprowadzono na Rusi uroczystość przeniesienia zwłok św. Mikołaja z miasta Miru Licyjskiego do Baru w południowych Włoszech. Uroczystość tę ustanowiła Stolica Apostolska, a niezjednoczony Kościół grecki nie akceptował go. I z owych to czasów pochodzi ta niezwyczajna cześć dla św. Mikołaja u narodu ruskiego i święty ten jest jakoby za opiekuna ruskiej ziemi i narodu ruskiego uważany.“

Dalej opowiada okólnik metrop., że skutkiem obrządkowego związku z Kościołem greckim a znacznego geograficznego oddalenia Rusi od Rzymu, osłabł z czasem związek Kościoła ruskiego ze Stolicą rzymską, a wzmocnił się na nowo dopiero na synodzie brzeskim r. 1595. „Ruś wyznaje tę wiarę, którą wyznawali św. księżna Olga i św., równy apostołom, ks. Włodzimierz, i którą wyznawała pierwotna Ruś chrześcjańska. Nam przeto należy się z szczerem wdzięczności uczuciem wspominać zasługi tego oświeciciela naszego; nam mianowicie należy się obchodzić ninie 900-letni jubileusz ochrzczenia Rusi.“

W końcu powiada okólnik: „Daremne i bez podstawy są głosy, jakie się dały były słyszeć tego roku przy uroczystościach, które się odbyły po tamtej stronie Zbrucza, że wiara, w tamtych stronach ninie panująca, jest wiarą św. Włodzimierza, jest Rusi pierwotnej wiarą. Historja poucza nas przeciwnie. Prawda jest tylko jedna, a my po sprawiedliwości w pokorze naszej pochlubić się możem, że prawda historyczna jest po naszej stronie. Módlmy się w tę uroczystość, ażeby nasi bracia, przemocą od jedności z Kościołem oderwani, już co rychlej nazad wrócili do swobodnego wyznawania wiary swojej katolickiej, módlmy się, ażeby i Wschód cały, dzisiaj po większej części w błędach odszczepieństwa pogrążony, ocknął się ze swego snu głębokiego; prośmy Pana, aby już rychle spełniła się zapowiedź: będzie jedna trzoda i jeden pasterz.“

SEJM.

(III posiedzenie z dnia 21. września 1888.)

(Dokończenie).

Z kolei motywuje p. Romańczuk wniosek swój w przedmiocie używania przez Marszałka krajowego przy zagajeniu i zamykaniu sesji sejmowej także i języka ruskiego.

Mówca podnosi z uznaniem, że komisja prawnicza nad tym wnioskiem postawionym na jednem z ostatnich posiedzeń ubiegłej sesji zastanawiała się, nie mogła jednak wniosku z braku czasu załatwić. P. Romańczuk konstatuje, że nie wiele zarzutów poczyniono wnioskowi. Najważ-

---

88)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Bez wiedzy i woli pani baronowej? — przerwała zaperzona — nigdy!

— Ależ zastanów się pani tylko...

— Nigdy — rozumiesz pan, byłby to grzech ciężki, a ja go nie chcę mieć na sumieniu. Coś podobnego mogłeś pan tylko wymyśleć, ale ja nie chcę w to palców maczać, nie chcę!

Twarz jej pałała w tej chwili gorącym rumieńcem gniewu i oburzenia, Maksowi zaś dostało się tak piorunujące spojrzenie, że każdy mniej zatwardziały grzesznik musiałby przed niem spuścić oczy, Maks jednak patrzył na młodą osobę z wcale nieukrywanem upodobaniem.

— No proszę, co za uparta główka — rzekł sam do siebie. — Wiedziałem ja dobrze, iż cała ta świątobliwa słodycz i łagodność, to tylko przybrane, wyuczone, a że jak tylko się pannusia otrząśnie trochę ze swej surowej zakonnej powłoki, to się pokaże coś podobnego do ludzi. Trzeba zmienić taktykę.

— Zatem nie zgadzasz się pani? — dodał głośno.

— Nie — odparła stanowczo.

Maks przybrał pozę pełną smutnej rezygnacji.

— Ha, niech się więc stanie! Robiłem com tylko mógł, aby mego przyjaciela powstrzymać od rozpaczliwego kroku, i miałem nadzieję, że mi się to uda z pomocą pani. Aby go ocalić, było mu tylko potrzeba ułatwić ostatnie widzenie się z narzeczoną, odmówiłaś mu pani tej jedynej pociechy, ja teraz za nic nie ręczę... Zapewne Jerzy odbierze sobie życie.

— Co pan mówisz, tego przecie nie zrobi! — przerwało dziewczę przerażone.

— Niestety, jestem tego pewny. Co się zaś tyczy panny Harder, to i ona nie przeżyje; boleść i żal za ukochanym zabiją ją.

— Jakto, więc to na prawdę można umrzeć z żalu? — pytała Agnieszka z ciągle wzrastającą trwogą.

W niedługiej mojej praktyce miałem już kilka podobnych wypadków — kłamał bez skrupułu sumienny doktor. Nie wątpię, że i tu będzie tak samo. Baronowa i gubernator gorzko będą żałować po niewczasie swego nieludzkiego okrucieństwa, a i pani również, panno Agnieszko, bo tylko w pani mocy było zachować tych dwoje ludzi od rozpaczy i zwątpienia.

Agnieszka słuchała głęboko wzruszona, ale i z ciągle wzrastającem zdziwieniem. Dotychczas nie miała go wcale za tak uczuciowego młodzieńca, ale Brunnow raz poruszywszy strunę rozczulenia, i widząc, jak mu nadspodziewanie dobrze idzie, postanowił jeszcze efektownem zakończeniem zapieczętować swe dzieło.

— I ja, ja — mówił — stukając niemiłosiernie palcami o piersi, muszę dożyć czegoś podobnego! Ja, którym miał zawsze nadzieję, że mego przyjaciela poprowadzę do ołtarza wraz z jego wybraną!

— Nie wiem, jakeś pan mógł o tem myśleć — przerwało dziewczę — sameś mi pan powiedział, że nigdy nie chodzisz do kościoła.

— Tak, ale gdyby mi się udało odwrócić to nieszczęście, chodziłbym niezawodnie. Zresztą, ślub to wyjątek.

Panna Agnieszka słuchała z wytężoną uwagą. Była nadto gorliwą w nawracaniu, aby ominąć, nie wyzyskawszy jej, sposobność która się sama nastręczała.

— Mówisz pan na serjo? — zapytała. Czy rzeczywiście chodziłbyś pan do kościoła?

— A czy pani spełnisz moję gorącą prośbę i obejmiesz na kwandransik rolę anioła stróża?

Nastąpiła chwila zastanowienia: było to niezaprzeczenie ciężkim grzechem ułatwiać komuś schadzkę po za plecami matki i opiekuna, ależ znowu z drugiej strony jedna owieczka pozyskana niebu... przeważyła szalę. Znana zasada, że cel uświęca środki, znalazła i tu szerokie zastosowanie.

— Jutro niedziela — rzekła — jeszcze z pewnem wahaniem w głosie. Jeśli pan..... jeśli pan przyjdzie na kazanie do katedry przed południem.

— Na mszę raniutko — poprawił Maks — który sobie z dawnych studenckich czasów przypomniał, iż ta ceremonja trwa jeszcze najkróciej.

— Na kazanie przed południem — powtórzyła z przyciskiem — tym samym dyktatorskim tonem, którego wobec niej Maks używał niekiedy. Widocznie jednak nie dowierzała mu jeszcze, gdyż dodała pośpiesznie: — ale na całe kazanie od początku do końca.

Maks westchnął ciężko.

— Ha, jeśli nie może być inaczej, zatem w Imię Boże!

Usłyszawszy te słowa Agnieszka, popatrzyła nań z zadowolnieniem. Miała wreszcie uzasadnioną nadzieję, że kazanie jutrzejsze natrafi na grunt już przygotowany i dokona dzieła tak mozolnie przez nią rozpoczętego. Uradowana z tego powodu, podała mu koniuszki palców, lecz w tejże samej chwili pożałowała tego, bo Maks, według dawnego przysłowia, pochwycił całą jej rękę i serdecznie ją uściskał.

Nazajutrz w południe radzca Moser prowadząc córkę pod rękę, kroczył poważnie przy odgłosie dzwonów katedralnych do kościoła, i zajął tam zwykłe swoje miejsce. Uwaga pobożnego staruszka była naturalnie zwróconą na nabożeństwo, i dlatego nie spostrzegł jak Agnieszka, która zazwyczaj siedziała w swem krześle nieruchoma ze spuszczonemi oczami, dzisiaj kręciła się i oglądała na wszystkie strony, jakby za kimś szukając. Nie potrzebowała długo czekać: zaledwie parę kroków od niej stał dr. Brunnow, oparty o ambonę i również rozglądał się ciekawie. Obie pary oczu spotkały się w swych poszukiwaniach, a gdy Maks spostrzegł jak na jego widok blada twarzyczka ożywiła się i rozpromieniła przyjemnem zdziwieniem, gdy napotkał pełne wdzięczności spojrzenie czarnych oczów, które mu się nigdy jeszcze tak pięknemi i pełnemi wyrazu nie zdały jak dzisiaj, zrobiło mu się ciepło koło serca, zapomniał o swoim programie i paragrafach, pomyślał tylko, że i chodzenie do kościoła ma przecież swoje dobre strony, i usiadł na obok stojącem krześle, co oznaczało niezłomne postanowienie wytrwania na stanowisku aż do końca. Wysłuchał zatem kazania, czy jednak wiedział, o czem była mowa, za to ręczyć nie możemy, co więcej, oderwał od kazania uwagę jednej z najpobożniejszych słuchaczek. Patrząc na nich, trudnoby było zaprawdę odgadnąć, które z nich właściwie było apostołem, a które ową zbłąkaną owieczką.

Tegoż samego dnia po południu odbyło się rzeczywiście „przypadkowe spotkanie dwojga młodych ludzi.“ Sam los zdawał się sprzyjać temu pożegnaniu: radzca Moser przyjął zaproszenie jednego ze starszych urzędników na obiad, i miał dopiero wieczorem powrócić. Pani Krystyny również nie było w domu, a odwiedziny Gabrjeli u Agnieszki Moser i nadejście asesora Winterfelda z interesem do ojca tej ostatniej, miały zupełną cechę przypadkowego spotkania.

— Przebacz, że się do takich środków uciekam — rzekł Winterfeld, jak tylko ujrzał się sam z Gabrjelą. — Nie miałem innego wyboru, a zresztą oświadczyłem baronowi wprost, że pomimo jego zakazu poruszę niebo i ziemię, żeby się módz raz jeszcze widzieć z tobą. Przychodzę cię pożegnać — wyjeżdżam, może na długo.

Gabrjela pobladła jak ściana i wzrok pełen przerażenia wlepiła w mówiącego.

— Cóż się stało, na miłość Boską!?

— Nic, coby cię mogło o mnie niepokoić. Żelazna dłoń twojego opiekuna rozdziela nas. Gubernator oznajmił mi wczoraj, że zostałem przeniesiony do stolicy i przydzielony do ministerjum. Widzisz, jak daleko sięga jego władza i jak jej użyć umie, aby uprzątnąć z drogi tych, co mu zawadzają.

— Nie, nie, ty nie pojedziesz, Jerzy! — zawołała Gabrjela tuląc się doń, jakby szukała jego opieki — ty mnie nie możesz teraz opuścić, tylko mię teraz nie zostawiaj samą, Jerzy!

— Dla czego nie, „teraz?“ — zapytał zdziwiony. — Czy cię tu tak dręczą? prawda, powinienem był dawno to przewidzieć. Rawen umie być szorstkim, bezwzględnym i nieludzkim do okrucieństwa dla tych, którzy mu śmią opór stawiać. Prześladuje cię przycinkami, szyderstwem i groźbą — nieprawdaż? Użył wszelkich środków godziwych i niegodziwych, żeby złamać twój opór? powiedz prawdę Gabrjelo, powiedz, ja muszę wiedzieć wszystko!

(C. d. n.)

niejszy zarzut, iż wrazie uchwalenia zmiany regulaminu sejmowego, dozwalającej Marszałkowi urzędować także po rusku, zastępca Marszałka mógłby tego nadużyć i całkiem po rusku obrady Sejmu prowadzić, — jest zdaniem mówcy bezpodstawny, w obec znanej łatwości z jaką zawsze Rusini czynią ustępstwa na rzecz języka polskiego. Zresztą Sejm w takim wypadku mógłby bardzo łatwo uchwałę swą nazad na korzyść języka polskiego zmienić, tem łatwiej, ileże regulamin nie jest ustawą. Zgodnie z wnioskiem przydzielono ten przedmiot komisji prawniczej.

Następnie uzasadniał p. Merunowicz swój wniosek zeszłoroczny następującej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał i na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożył co do pytania: czy, i w jaki sposób mogłyby zastosowane być w naszym kraju postanowienia § 4 ustawy z 24 maja 1885 nr. 89 Dz. ust. państw. w celu tępienia nałogowego próżniactwa i włóczęgowstwa, jak niemniej także dla zniżenia ciężaru gmin i kraju na koszta szupaśnictwa?"

Wniosek ten nie doczekał się w zeszłym roku załatwienia i ugrzązł w komisji administracyjnej. Szupaśnictwo kosztuje kraj rocznie około 40.000 zł. a te idą na marne, bo nikt żadnego stąd nie odnosi pożytku. Wnioskodawcy idzie o założenie domów przymusowej pracy. Stosownie do życzenia mówcy odesłanym został wniosek ten do komisji administracyjnej.

Wreszcie nastąpiło trzecie czytanie ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia.

Zgodnie z wnioskiem uchwaloną została ustawa w trzeciem czytaniu w następującem brzmieniu:

Ustawa o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia.

§ 1. Komitet parafjalny, utworzony w myśl § 13 ustawy o konkurencji kościelnej z dnia 15 sierpnia 1886 l. 28 Dz. u. kr. powinien bez przerwy ubezpieczać od ognia budynki kościelne i plebańskie w zakładzie asekuracyjnym.

§ 2. Wydatki na rzeczone ubezpieczenie mają być w ten sposób pokryte, jako koszta stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich.

Jednakowoż c. k. Rząd i fundusze w administracji państwowej pozostające nie są obowiązane przyczyniać się z jakiegokolwiek tytułu do tych wydatków i nie biorą też udziału w korzyściach z ubezpieczenia wynikających.

§ 3. Wynagrodzenie, uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, wpływa do funduszu konkurencyjnego i użyte być winno na pokrycie tej części kosztów, którą ponoszą ubezpieczający na odbudowanie lub naprawę budynków przez ogień zniszczonych lub uszkodzonych.

§ 4. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Na tem wyczerpany został porządek dzienny, poczem p. Marszałek zawiadomił o ukonstytuowaniu się komisji gospodarstwa krajowego i górniczej i zamknął posiedzenie o godzinie 1 m. 30, następne na poniedziałek o godz 11 z rana.

Mały Fejleton.

FUTERAŁY.

Błędnem jest mniemanie, że rozum człowieka mieści się w jego głowie.

Nazywał się Bolesław Tuzinkiewicz.

Niech mu to nie będzie poczytane za winę, że skończył gimnazjum, albowiem był nadzwyczaj zdolnym i nadzwyczaj pracowitym chłopcem.

Niechaj nikt mu za złe nie ma, że nie kończył uniwersytetu, gdyż walczył z biedą.

Ta bieda zwyciężyła go, kazała mu opuścić drugi kurs filologji na wszechnicy i szukać chleba w jednym z biur.

Został kancelistą i pobierał dwadzieścia złr. miesięcznie.

Dziewięć lat pracował na tej posadzie, a ponieważ, przy cichem usposobieniu, pilności i pracowitości bardzo pięknie pisał, więc można było przypuścić, że... pozostanie kancelistą jeszcze lat dwadzieścia jeden...

Lecz tego nikt nie przypuszczał... dla tej prostej przyczyny, że nikt nie interesował się potulnym młodzieńcem.

Może to i dobrze... gdyż inaczej ludzie przekonaliby się, że pan Bolesław miał wielką wadę... Właściwie jednak nie była to wada, ani zbrodnia, ale było to czemś, co u kancelisty znajdować się nie powinno...

Pan Bolesław Tuzinkiewicz (o zgrozo) w klatce piersiowej, zamiast kałamarza z atramentem, miał serce. Nadto serce to biło zwykle siedmdziesiąt razy na minutę, lecz w ostatniem półroczu szybkość jego uderzeń doszła do siedemdziesięciu pięciu.

Zakochał się!

Zakochał się nie w papierze, nie w bruljonach, nie w blankietach, lecz w pannie Zofji, córce biednej emerytki.

Panna Zofja była to osoba młoda, piękna, dobra, zacna, przykładna, skromna i t. d.; chodziła do magazynu i zarabiała tyle, że chroniła matkę od niedostatku, a siebie samą.. od nieprawnych dostatków.

Pan Bolesław znał pannę Zofję od lat trzech, mieszkali bowiem na wspólnem poddaszu.

Pokochali się szczerze i tak silnie, jak tylko dwudziestoośmioletni młodzieniec z dziewiętnastoletnią dziewicą kochać się mogą.

Pewnego grudniowego wieczoru, pan Bolesław, chodząc przy świetle lampy po swej chłodnej facjatce, zadał sobie śmiałe pytanie:

— Dla czego ja nie miałbym się ożenić?

Poczem zaczął rozmyślać na temat: że świat jest piękny, że każda istota ma prawo do życia i do szczęścia, a więc i on Bolesław Tuzinkiewicz, mimo że kancelista, ma prawo być szczęśliwym... i że po dziewięcioletniej służbie i przy średniem wykształceniu, powinien być czemś więcej niż kancelistą.

Ta ostatnia myśl była dosyć buntowniczą... i wykazywała, że nietylko w sercu, ale i w głowie pana Bolesława coś się burzy...

* * *

Nazajutrz o jedenastej z rana, pan Bolesław zbliżył się do progu gabinetu dyrektorskiego, odkaszlnął z cicha, poprawił kołnierzyka i mankietów, otworzył drzwi, wślizgnął się do wnętrza, ukłonił — i stanął u progu.

Pan dyrektor był zajęty.... obcinaniem paznogci.

Kancelista blady, wzruszony, czekał długo, zanim pan dyrektor zaszczycił go pytaniem:

— A co tam?

— Panie dyrektorze, z pokorną prośbą...

— A czego?

— Już dziewięć lat służę...

— No dobrze, służ dalej.... nikt cię nie wypędza.

Kancelista zaciął się, zarumienił i milczał.

Dyrektor pyta:

— Czegóżeś chciał?

— Żenić się..

— Żenić??? No proszę! Ależ mój kochany, ja nie jestem panną na wydaniu!

Kancelista zmięszał się do reszty.

Dyrektor zaś, wytrzymawszy go kilka minut pod swem ironicznem spojrzeniem, tak zaczął mówić:

— Żenić się.. hm... a to się żeń! Wolno ci robić szaleństwo. Na szaleńców nie ma lekarstwa. Rób, co chcesz.... mnóż proletarjat, rozpładzaj nędzę.... Nie moją rzeczą powstrzymywać cię. Uczynię ci jednak uwagę, że ja sam ożeniłem się, mając lat czterdzieści trzy... i jestem szczęśliwy!!

Pan dyrektor rzekłszy to, rozparł się w fotelu i pogładził swą łysinę, z boków której sterczały ku górze dwa kosmyki.

Przez ten czas kancelista odzyskał przytomność i wyszeptał po cichu:

— Panie dyrektorze, ja chciałem prosić...

— O urlop może?

— Nie... ja chciałem prosić..

— Na wesele?

— Nie...

— Na chrzciny?

— Nie...

— A więc na cóż, a więc o cóż, do licha?

— O awans...

— O awans???

— Tak jest panie dyrektorze... otworzyła się posada archiwisty...

— Jesteś za młody.

— Mam lat dwadzieścia ośm.

Dyrektor ostro spojrzał, nadął się — i po chwili milczenia rzekł:

— No, mój kochany, skoro nie rozumiesz, to powiem ci otwarcie, jesteś za głupi!

* * *

Kancelista wrócił do domu zgnębiony.

A ponieważ był cichy i łagodny, więc płakał nad swym losem tylko, nad swą głupotą...

Nie miał do ludzi urazy, nie gniewał się na dyrektora; zazdrościł tylko swoim kolegom szkolnym, którzy, mimo kapuścianych głów i oślich uszów, awansowali szybko.

Cały wieczór dumał o szczęściu rozwianem, o planach zburzonych, o pannie Zofji, która na niego patrzyła dużemi niebieskiemi oczami.

Ach, dumał, dumał... aż nareszcie zmęczony, zasnął.

* * *

Jakim to się sposobem stało — niewiadomo; dosyć że dwudziestoośmioletni pan Bolesław Tuzinkiewicz jest zamożnym obywatelem ziemskim, dziedzicem Kociej Wólki z przyległościami.

Dzisiaj wydał bal na dwieście osób.

Stoły gną się od zastawy, wino leje się potokiem, wyborowa orkiestra rżnie od ucha, a podochoceni goście pląsają.

W ich gronie znajduje się dyrektor.

Gospodarz podchodzi ku niemu, podaje puhar węgrzyna i mówi:

— Panie dyrektorze, daj nam Boże ładne dzieci!

Dygnitarz się wzdraga.

— Rżnij pan!

— Panie Tuzinkiewicz, nie mogę! doktór mi zabrania.

— Doktór głupiec, a medycyna głupstwo! kielich węgrzyna — to dukat z kieszeni Eskulapowi.

— Ależ panie!...

— Ej dyrektorze, niech cię gęś kopnie, niech cię kaczki zdepczą! pij, bo każę parobkom trzymać i w gardło wleję.

— Ależ panie, moje zdrowie...

— Głupstwo zdrowie! Uszy do góry! Ostro z chrzanem, tłusto z makiem!

Dyrektor wypił wino.

W tejże chwili orkiestra zagrała walca, — a pan Tuzinkiewicz wpadł do salonu, chwycił uroczą tancerkę i puścił się szalonym wirem po gładkiej posadzce.

Dyrektor stanął na progu, przypatrywał mu się z daleka i mówił do siebie:

Zacności szlagon! Co za serce, co za gościnność. Człowiek, rzuciwszy cyfry i księgi, odducha tu inną atmosferą... szczerą, serdeczną... Co za humor! Niby rubaszny... ale po za chropowatą jego powłoką, kryje się głęboka mądrość... Powiada: „uszy do góry!" Znaczy to: „sursum corda!" Tak, tak: wśród walk życiowych nie upadajmy na duchu! Rozumne hasło! Ho, ho, ten szlachcic, choć młody, ale ma olej w głowie!

I pociągnął głęboko wonne cygaro.

* * *

Dwudziestoośmioletni pan Bolesław Tuzinkiewicz jest lekarzem; siedzi przy biurku w swym gabinecie i daje wystraszonemu pacjentowi taką radę:

— O siódmej wstać z łóżka i wypić szklankę zimnej wody; o ósmej filiżanka mleka i biszkopcik, o dziewiątej kieliszek wódki bilińskiej; o dziesiątej kotlet cielęcy i lampka burgundzkiego; o jedenastej szklanka wody Vichy, o dwunastej...

. . . .

— Panie doktorze, ależ cały dzień... co godzina...

— Tak jest.

— Ależ, panie doktorze, mój fach... Muszę pracować za domem... Ja nie mogę!

— To mnie nic nie obchodzi; regulamin ten jest koniecznym.

— A czy długo muszę tę kurację wykonywać?

— Do samego... do samej...

— Do samej śmierci?

— Ależ nie! do końca... do końca...

— Życia?

— Ależ nie! do końca sezonu!

. . . .

Wchodzi dyrektor.

Lekarz powstaje na jego powitanie.

— Najdroższy doktorze, opiekunie nasz.

— Witam pana dyrektora.

— Przychodzę podziękować za uratowanie nam dziecka. Najpierw ten podarek od mojej żony... Własnoręczna robota... cały tydzień ślęczała niedosypiając.

(Kładzie pakiet z napisem: „od wdzięcznej matki").

— A to odemnie.

(Kładzie zwój banknotów).

— Doktorze, wartość twej zasługi cenię wyżej nierównie... a wdzięczność moja granic nie ma o tyle, o ile boleść moja była bezmierną. Tyś doktorze podtrzymał mnie zwątpiałego, tyś zbawcą naszym! Pamiętam, gdy zrozpaczony pytałem cię o prognozę, tyś wzruszył ramionami i dodał: „hm!" Nic więcej, tylko „hm!" Ale to „hm!" było aż nadto wymownem... Zrozumiałem... Doktorze, podziwiam twoję genjalność!

* * *

Obraz się zmienia.

Dwudziestoośmioleni pan Bolesław Tuzinkiewicz jest miljonerem prezesem itd., filantropem itd.

Do gabinetu jego wchodzi pan dyrektor i kłania się nisko.

— Jak się masz dyrektorze!

— Najniższy sługa pana prezesa...

— Co słychać?

— Popłoch na giełdzie.

— Skutkiem czego?

— Pan prezes wie zapewne.

— Nic a nic.

— Gdy wczoraj był tu Szwabicki i traktował w sprawie konwersji, pan prezes raczyłeś powiedzieć: „dziś nie mogę przystąpić, zgubiłem klucz od kasy"... mistrzowskie znalezienie się!

— Rzeczywiście zgubiłem.

Dyrektor kłania się, uśmiecha dwuznacznie, a potem mówi:

— Zbytek łaski pana prezesa... Rozumiemy! A tymczasem giełda wzburzona. Wszyscy komentują „zgubienie klucza"... Wyrazy te obiegły po drucie całą Europę...

* * *

Gdy nazajutrz pan Bolesław Tuzinkiewicz, dwudziestoośmio-letni, biedny, potulny kancelista, po nocy pełnej snów i przywidzeń, wstał z łóżka, był blady, a oczy miał krwią nabiegłe.

Wychodząc do biura, stanął na środku swojego kawalerskiego mieszkania i rozejrzał się po kątach zimnych, pustych, głuchych...

Miłość ku uroczej Zofji z całym szeregiem złotych rojeń, niby meteor, przesunęła mu się w wyobraźni, na chwilę rozjaśniając myśl ponurą.

Ale twarz jego natychmiast sposępniała i przyjęła wyraz bolesnej rezygnacji.

— Ha, trudno! skoro nie mogę być rozumnym i serdecznym ziemianinem, genjalnym lekarzem, mistrzowskim bankierem, to niechaj zostanę nadal głupim kancelistą.

Rzekłszy to, Bolesław Tuzinkiewicz włożył kapelusz na głowę, otarł wilgotne oczy, westchnął i poszedł do biura....

Wanda z Dowgiałłów Trzcińska.

Sprawy sejmowe.

Ukonstytuowały się komisje: Kom. **bankowa** wybrała przewodniczącym p. Russockiego, zastępcą przewodniczącego p. hr. Wodzickiego, sekretarzem p. Mieroszowskiego.

Kom. **podatkowa** obrała przewodniczącym p. Hausnera, zastępcą p. Edwarda Jędrzejowicza, sekretarzem p. Wernickiego.

Kom. **gospodarstwa krajowego**: Przewodniczący p. hr. Wodzicki, zastępca p. Polanowski, sekretarze pp. Gnoiński Jan i Henzel.

Kom. **górnicza**: Przewodniczący p. Gorayski, zastępca p. Chamiec, sekretarz p. Ochrymowicz.

Komisja **budżetowa** wezwała Wydział krajowy do bezzwłocznego zbadania rozmiaru klęski gradobicia w powiatach Wielickim, Chrzanowskim i Myślenickim i przedstawienia wniosków komisji.

Dziś obradują: komisja gminna, grupa, popołudniu zaś o godz. 4 zbierze się klub prawicy, jutro zaś o 10 komisja prawnicza.

Komisja „Matka" zaproponowała w skład **komisji propinacyjnej**, z 25 członków, mającej się wybrać w poniedziałek, następujących posłów:

Abrahamowicz, hr. Badeni Stanisław, Biliński Leon, Czaykowski, Gorayski, Gniewosz, Wincenty Gnoiński, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Szczęsny hr. Koziebrodzki, ks. Mandyczewski, hr. Męciński, Piłat, Artur hr. Potocki, hr. Rey, Romanowicz, Romer, książe Sanguszko, książę Władysław Sapieha, Skałkowski, Skrzyński, ks. biskup Solecki, Stanisław hr. Stadnicki i poseł Wrotnowski.

W miejsce p. Abrahamowicza, który zrezygnował z wyboru do komisji przemysłowej i podatkowej, zaproponowała „Matka" do komisji przemysłowej p. Goldmana.

Wczoraj uchwaliła komisja **budżetowa** krajowy szkolny budżet w następujących cyfrach:

A) **Wydatki.**

Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych.

Rubr. I. Pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli	311,830 zł.
„ II. Mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe	37,978 „
„ III. Przybory naukowe	12 520 „
„ IV. Konferencje okręgowe	17,305 „
„ V. Biblijoteki okręgowe	4,125 „
„ VI. Rozmaite wydatki	3,500 „
„ VII Utrzymanie szkół nowych	11,720 „
„ VIII Płace dla nauczycieli nadetatowych na rok 1888/9	180,585
„ IX. Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych	20,000 „
Własne wydatki funduszu szkolnego krajowego:	
„ X. Substytucje	12,000 „
„ XI. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje	3,775 „
„ XII Adjuta	5,000 „
„ XIII. Remuneracje i zapomogi	37,783 „
„ XIV. Remuneracje dla inspektorów okręgowych	2,000 „
„ XV. Podatki i daniny	650 „
„ XVI. Koszta podróży i dyety	500 „
„ XVII. Pięciolecia	91,868 „
„ XVIII. Dodatek do fundszu emerytalnego	12,800 „
„ XIX. Emerytury	5,900 „
„ XX. Dary z łaski	3,541 „
„ XXI. Potrzeby szkół ogólnej natury	8,500 „
„ XXII Rozmaite wydatki	4.200 „
„ XXIII. Zasiłki na budowę szkół	15 000 „
Ogół wydatków	798,080 „
B) **Dochody**	143 552 „
Niedobór zatem wynosi	654,528 zł.

Wydatki uchwalono zatem mniejsze o kwotę 19,148 od preliminarza Rady szkolnej krajowej, a mniejsze o 3,952 zł. od preliminarza Wydziału krajowego.

Dochody uchwalono zgodnie z preliminarzem Rady szkolnej i Wydziału.

W porównaniu z r. 1888 wynik jest niekorzystniejszy o 71,814 zł.

W załatwieniu przedłożenia Wydziału krajowego o reorganizacji szkół wydziałowych żeńskich uchwaliła wczoraj komisja **szkolna** (ref. dr. Zoll) przedłożyć Sejmowi następujące wnioski:

1. Szkoła wydziałowa żeńska w Tarnowie z początkiem roku szkolnego 1889/90 będzie zreorganizowaną na 4-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z kursami uzupełniającymi, mianowicie z kursem praktycznym robót kobiecych i kursem teoretycznym dla młodzieży płci żeńskiej.

2. Koszta utrzymania szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie ponosić będą strony do utrzymania tej szkoły dotychczas obowiązane i w tym samym co dotychczas stosunku, z tą jednak zmianą, że gmina miasta Tarnowa po nad prestacje prawne i dobrowolne na rzecz tej szkoły dotychczas uiszczane, obowiązane będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 1060 zł. na płacę nauczycieli zreorganizowanej szkoły wydziałowej, uzupełniającego jej kursu praktycznego.

3. Wydatki na utrzymanie uzupełniającego kursu teoretycznego pokryte być mają wyłącznie z opłat szkolnych i dobrowolnych datków.

Spis petycyj odczytanych na wczorajszem posiedzeniu Sejmu jest następujący:

Gmina m. Sambora o bezprocentową pożyczkę 250.000 zł. na budowę koszar. Gminy powiatu Kolbuszowskiego i Łańcuckiego o zmianę ustawy drogowej. Dzierżawcy myta na drodze Rzeszów-Nadbrzezie o opust czynszu. Konduktorzy dróg krajowych o polepszenie bytu. Gmina Ruda w pow. kamioneckim o datek na budowę cerkwi. Rada pow. w Limanowie o zwolnienie powiatu od płacenia do funduszu krajowego 1% dodatku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Wydział pow. w Rohatynie o przyznanie egzekucji politycznej dla kas poż. gmin. Wydział pow. w Kolbuszowie o to samo. Gmina Muszyna o przeniesienie sądu pow. z Krynicy do Muszyny. Gmina m. Stryja o odpisanie lub zniżenie zaległości na rzecz okręgowego funduszu szkolnego po koniec r. 1886. Gmina Mielnica o utworzenie urzędu podatkowego w Mielnicy. Ta sama gmina i inne o wyjednanie o rząda, aby komisja asenterunkowa urzędowała w Mielnicy. Gmina Czerniowa w pow. mościskim o przekształcenie szkoły na dwuklasową. Gmina Radewicz o zapomogę na pogorzelców. Nauczyciele XI szkoły ludowej w Krakowie o dodatek służbowy. Parafianie w Brzozie Królewskiej o uwolnienie od konkurencji do kościoła w Gedlarowy. Rz. kat. mieszkańcy Jacowic o datek na budowę kaplicy. Komitet cerk. w Żydaczowie o zapomogę na odbudowanie cerkwi. Zarząd szkoły w Siemienówce o zorganizowanie jej na 4 klasową. Kierownik tejże szkoły o przyznanie dodatku za kierownictwo. Fryd. Rzepiński naucz. lud. o dar z łaski. Pleban w Międzybrodziu w sprawie czeladzi gospodarczej. Antoni Wejda, właśc. dóbr Niecew z memorjałem w sprawie wykupna propinacji. Nauczyciele szkoły w Złoczowie o podwyższenie płacy. — Adam Prażmowski, nauczyciel szkoły w Czernichowie o dodatek 5-letni. Ks. Leonard Piotrowski kapelan w Kulparkowie o przyznanie relutum za wikt. — Józef Krzyżanowski, maszynista w Kulparkowie o stabilizację. — Dr. Stanisław Wnękowicz przeciw regulacji Gnilej Lipy. Lekarze szpitali prowincjonalnych o uregulowanie stanowiska i stosowny wymiar płacy. OO. Paulini w Krakowie o zapomogę. Towarzystwo „Szkolna pomoc we Lwowie" o zapomogę. Alojzy Hlawatz, emerytowany konduktor o wliczenie lat służby wojskowej. Stefan Zając, rolnik o zapomogę. Anna Prentka o subwencję dla córki na kształcenie w śpiewie. Wld. Sidorowicz o zasiłek dla kształcenia córki w śpiewie. Olga Łozińska o to samo. Barbara Jeż o zapomogę dla matki. Anna Kalinowska o zapomogę. Marja Dubowa o podwyższenie zaopatrzenia wdowiego. Emilia Grochowska o dożywotnie wsparcie. Marja Zakrzewska o to samo. Paulina Zakrzewska o zasiłek dla córki na kształcenie w rysunkach. Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie, siostry po zmarłym urzędniku Wydziału kraj. o stały dar z łaski. Gmina Skomielna o podwyższenie płacy nauczyciela. Zarząd szkoły w Szczakowie o dodatek drożyźniany. Nauczyciele szkoły w Tarnobrzegu o podwyższenie płacy. Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 o subwencję. Karol Kalita i Arkadjusz Bieńkowski, urzędnicy w Kulparkowie, o zrównanie płacy. Marja Miodnicka o zapomogę na kształcenie w rysunkach. Karol Persil o wsparcie. Rada szkolna w Ochotnicy o przekształcenie szkoły na dwuklasową. Józef Abendroth o subwencję dla córki na kształcenie w śpiewie. Gmina m. Żurawna o bezprocentową pożyczkę. Stanisław Przyniczyński, patron kółek rolniczych o subwencję.

Kronika.

Lwów, dnia 22 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Chmieliskach, w powiecie skałackim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała oficjała cłowego, Franciszka Pacholego, i kontrolora cłowego, Juljana Butkowskiego, starszymi oficjałami cłowymi, oficjała cłowego, Władysława Tyszkowskiego, kontrolerem cłowym poborcę cłowego, Wiktora Lewickiego, i asystenta cłowego, Marcelego Fischera oficjałami cłowymi, kontrolującego asystenta cłowego, Piotra Michaleskula, tudzież praktykantów cłowych, Bolesława Kirchnera i Władysława Englerta poborcami cłowymi, wreszcie praktykantów cłowych, Zygmunta Uzarskiego, Bolesława Martiniego i Emila Tadeusza Kurowskiego, asystentami cłowymi, dalej, mianowała poborcę podatkowego, Stanisława Wojcikiewicza, i c. k. starszego oficjała cłowego, Antoniego Łabęckiego, c. k. zarządzcami, a c. k. adjunkta podatkowego, Ottona Karola Draka, kontrolorem c. k. urzędów sprzedaży soli, zaś kalkulantów rachunkowych galicyjskiej Dyrekcji dóbr państwowych, Artura Zwonarza i Stanisława Münnicha urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowych przy c. k. urzędach sprzedaży soli.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Józefa Żołądka, w Trześni, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trześni; tymczasowego nauczyciela, Józefa Świątkowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dembowy; nauczyciela dotychczasowego w Koszlakach; Tomasza Podgórskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym, rozszerzonej na dwuklasową, szkoły etatowej w Koszlakach.

Wybory. W Nowym Sączu przy wyborze uzupełniającym, wybrany został z miasta do Rady powiatowej dr. med. Karol Slawik właściciel realności i burmistrz tamtejszy.

Dr. Opolski wrócił do Lwowa i rozpoczął ordynować.

Maurycy Jokaj, jak donoszą z Pesztu do pism warszawskich, ma zamiar przybyć w tym roku, mniej więcej w listopadzie, do Krakowa, Lwowa i Warszawy. Wypadałoby więc może, żeby nasze Koło literackie upewniło się czy ta wiadomość jest prawdziwą i zajęło się przygotowaniami na przyjęcie tak sympatycznego gościa.

Ślub. Dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub p. Aleksandra Mazanowskiego urzędnika Towarzystwa kredyt. ziemsk; z panną Józefą Hohenberger, córką Sydonji z Torosiewiczów i Alfreda Hohenbergera b. właścicieli dóbr. Ojciec pana młodego ks. Jan Mazanowski obecnie proboszcz w Rudzie a wychodźca z Chełmskiego, który po długiem prześladowaniu schronił się do Galicji, błogosławić będzie młodej parze.

Prośba do pp. prenumeratorów. Zdarza się nader często, że abonent, zmieniając miejsce pobytu, zawiadamia nas o tem listem, w którym lakonicznie pisze: „Proszę odtąd wysyłać mi *Przegląd* do X poczta Y". Tu następuje podpis, czasami nawet nieczytelny. Ale chociażby podpis ten był czytelny, to przecież myli się ten kto mniema, że to dla nas wystarcza. Bywa bowiem często, że tego samego nazwiska jest kilku abonentów. Są nazwiska takie, że siedmiu, ośmiu, a jednego mamy nawet jedenastu reprezentantów w naszych księgach prenumeracyjnych. Jakże wtedy dojść który to z nich zmienił swój adres i miejsce pobytu? Czasami wprawdzie do nazwiska dodają abonenci swoje imię. Ale i to nie wystarcza, bo np. imiona takie jak Jan, Józef, Michał, Stanisław etc. są bardzo popularne w naszym kraju i wskutek tego zdarza się nieraz, że jest dwóch abonentów nietylko tego samego nazwiska ale i tego samego imienia; a przytem bywa tak, że w naszych księgach zapisane jest tylko nazwisko, nie ma zaś imienia, dla tego, że prenumerator nie podał go był wtedy na przekazie, kiedy pierwszy raz swój abonament przysyłał.

Otóż takie niedokładne zawiadomienie nas o zmianie pobytu i adresu naraża nietylko nas na kłopot, ale także i prenumeratora na zawód. Bo oczywiście my w tych warunkach zmienić adresu nie możemy, gdyż nie wiemy komu go zmieniać mamy. Właśnie dzisiaj mamy taki wypadek przykry. Jeden z naszych abonentów przeniósł się do Rudawy o. p Krzeszowice, — i zawiadomił nas o tem, podpisawszy się krótko, samem nazwiskiem. Jest on kapłanem, ale właśnie tego samego nazwiska mamy dwóch księży prenumeratorów, jednego w Żabnie, drugiego w Żywcu. Któryż z nich się przeniósł do Rudawy? My tej zagadki rozwiązać nie możemy, więc oczywiście nie możemy zmienić adresu, a przez to narazimy mimowolnie na zawód tego naszego abonenta, który w Rudawie oczekuje na *Przegląd* i gniewa się na nas, że nie uczyniliśmy zadość jego żądaniu.

Przepraszamy bardzo, że dla domowej tej sprawy zajęliśmy tyle miejsca, ale ponieważ stało się to w interesie naszych abonentów, więc nam zapewne wybaczą i zmieniając swój adres, będą dokładnie podawali ten także adres, pod którym otrzymywali dotąd *Przegląd*.

Zmarli. A. Adam Kwiatkowski, członek Zgromadzenia XX. Emerytów w Krakowie, zmarł tamże przeżywszy lat 78. Według pozostawionego testamentu przeznaczył 1000 zł. dla Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, 1000 zł. dla szpitala św. Ludwika, 1000 zł. na fundację mszalną, a resztę majątku również na cele pobożne i dobroczynne. — W Krakowie zakończył życie Edward Stehlik znany tamtejszy obywatel i kamieniarz.

Cukier jako materjał budowlany zaczyna wchodzić w użycie za granicą. Nie ma zapewne dotąd mowy np. o cegłach cukrowych, ale pewna ilość syropu domięszana do wapna nadaje mu taką trwałość, że przechodzi wszelkie cementy. Cukru do wapna zaczęto najpierw używać w Indjach wschodnich, gdzie cukier otrzymują z trzciny. Mury spajane wapnem cukrowanem okazały się twardszemi niż skała.

Po niektórych wielkich miastach Europy zaczynają zaprawiać cukrem wapno do wielkich budowli fundamentalnych, jak kościołów, gmachów publicznych, teatrów itp. Zapewne w zwyczajnych budowlach zaprawa ta, nawet przy najniższych możebnych cenach tego produktu, nie mogłaby się opłacić.

Sub auspicis imperatoris. Minister wyznań i oświaty, wystosował do rektorów wszystkich austrjackich uniwersytetów, okólnik, w którym na podstawie cesarskiego upoważnienia wniosków co do odbycia promocji *sub auspi* i *ciis imperatoris*.

Według tego okólnika wnioski w tym względzie przedstawiać mają senaty uniwersyteckie za pośrednictwem Namiestnictwa, Ministerstwu oświaty. Taka promocja odbyć się może tylko 3 razy do roku na uniwersytecie wiedeńskim, zaś 2 razy na innych uniwersytetach. Tylko tacy kandydaci mogą być przedstawieni, którzy ukończyli z celującym postępem studja gimnazjalne i uniwersyteckie, oraz złożyli z wyszczególnieniem wszystkie rygoroza. Prócz tego uważać należy na nienaganne zachowanie się kompetenta, a pierwszeństwo mają mieć przy równych zresztą warunkach, uczniowie, których ojcowie ponieśli pewne zasługi dla państwa.

Pożar. W Rymanowie na posadzie rymanowskiej wybuchł d. 20 pożar o godzinie 5 po południu. O ile dotąd wiadomo dziewięć domów zgorzało.

Trzęsienie ziemi z silnem wstrząśnieniem i głuchym grzmotem podziemnym dało się uczuć przed paru dniami w Lublinie i innych jeszcze miejscach Krainy.

Sport żebraczy. Mamy do zanotowania fakt charakterystyczny, świadczący, jak dalece dziwne i śmieszne mogą mieć ludzie czasem pretensje. Oto ks. Tchórznicki były proboszcz w Kukizowie, który jak swego czasu donosiliśmy, omal nie padł ofiarą zbrodniczego a dotychczas jeszcze nie wyjaśnionego zamachu na jego życie, i który dzisiaj, sprowadzony do Lwowa przyszedł powoli do dawnego stanu swego zdrowia, otrzymał w ostatnich dniach bardzo wiele listów — niktby nie zgadnął skąd, od kogo i jakiej treści. Oto od zupełnie nieznanych sobie osób, gdzieś z Czech, z Węgier, a nawet aż z Prus i Brandenburgji, które życząc starcowi rychłego wyzdrowienia, prosiły zarazem o łaskawe wsparcie choćby jakim najskromniejszym datkiem.

Rzeczywiście, jest to może nie nowy ale bardzo dziwny rodzaj sportu żebraczego, który tylko z uśmiechem politowania można przyjąć do wiadomości.

Z Sambora nam piszą:

W dniu 15 bm. przybyło do Sambora kilkunastu obywateli ziemi Sanockiej z najznakomitszych rodzin szlacheckich i wręczyło tutejszemu lekarzowi powiatowemu drowi Władysławowi Skalskiemu — jako dowód uznania osobistych zalet i jego długoletniej skutecznej pracy i zasług w ziemi Sanockiej — złoty puhar wielkiej wartości z napisem „Szlachta Sanocka Doktorowi Władysławowi Skalskiemu".

Po uroczystem wręczeniu tego cennego daru dziękował dr. Skalski z prawdziwem wzruszeniem serca za takie niezwykłe odznaczenie i podejmował zacnych swych gości ze znaną nam serdecznością i gościnnością.

Cześć Obywatelstwu Ziemi Sanockiej za to, że umie oceniać i nagradzać uczciwą pracę i prawdziwe zasługi i wyszczególniać mężów tego rodzaju jakim jest znany lekarz nasz dr, Władysław Skalski.

Wydział Ogniska, akad. polskiego stowarzyszenia w Wiedniu podaje do wiadomości, że lokal swój przenosi z dniem 1 listopada b. r. z ulicy Ledererhof 2 (2 piętro) na I. Raht. gasse Nr. 6 (parter) w pobliżu Muzeum.

Przymusowa asekuracja. Sejm dolnoaustrjacki uchwalił na poprzedniej sesji rezolucję do rządu, aby w drodze parlamentarnej wyjednał zaprowadzenie ustawy, którąby wszystkich właścicieli nieruchomości zmuszała do obowiązkowego zabezpieczania od pożaru ich majątków i wprowadziła krajowe towarzystwa ubezpieczeń.

Na tę rezolucję otrzymał obecnie Sejm odpowiedź rządu, że przed przeprowadzeniem wyczerpujących badań nad kwestją, czy teraźniejsza organizacja służby asekuracyjnej odpowiada swemu przeznaczeniu, i czy obecnie istniejące towarzystwa asekuracyjne nie wystarczają, nie może dać stanowczej odpowiedzi na projekt zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego w ogóle lub specjalnie w którym koronnym kraju, i z tej przyczyny nie jest w możności wnieść do Rady państwa odnośnego projektu do ustawy.

W skutek tej odpowiedzi rządu i z uwagi że studja władz rządowych w tej sprawie zabiorą prawdopodobnie sporo czasu, postanowił Wydział Sejmu dolnoaustrjackiego zająć wyczekujące stanowisko i nie stawiać w Sejmie żadnych dalszych wniosków w tej sprawie.

Z wiadomości tej można wnioskować, że na wypadek gdyby Sejm nasz uchwalił poruszoną już sprawę przymusowej asekuracji, uchwalonego projektu do ustawy z tych samych powodów nie przedłożyłby rząd do sankcji.

Nieudałe manewra niemieckie. Wczorajszy nasz telegram z Werbigu pod Münchebergiem, gdzie się właśnie zakończyły wielkie manewra armji niemieckiej, doniósł był o wypadku wykolejenia się pociągu z oddziałem 1500 żołnierzy. Tak, jak opiewała stylizacja telegramu, wypadek ten miał wszelkie pozory nieszczęśliwej katastrofy, zupełnie niespodziewanej, sprowadzonej prostem zrządzeniem losu, a nie przez czyjąś winę lub brak odpowiednich środków ostrożności. Tymczasem dzisiaj właśnie okazuje się z dokładniejszych o tym wypadku relacyj, że była to katastrofa, którą sprowadziły niefortunne zarządzenia komendy wojskowej. Puściła się ona widocznie bez należytej rozwagi na nadzwyczaj niebezpieczny eksperyment raptownego przerzucania wielkich mas wojska pociągami kolejowemi z jednej linji bojowej na drugą, a wykonywano to z tak małą dozą przezorności, że jeden z pociągów, przechodzących z linji kolei wschodniej na linję kolei Frankfurckiej, wykoleił się na gładkim torze i zawalił drogę w ten sposób, że dalsze pociągi zresztą wojska przejść już nie mogły. Wszystkie te pociągi zostały w Kostrzyniu, wojsko musiało wysiąść i pieszo zdążać na miejsce przeznaczenia. Tak tedy manewry pod Münchebergiem zakończyły się nieudałym eksperymentem, czyli zrobiły fiasco.

Dobrze jeszcze się stało, że ćwiczenia te nie zakończyły się czemś gorszem od kompromitacji komendy i lekkich kontuzyj żołnierzy. Z Dahmsdorf pod Münchebergiem, gdzie właściwie katastofa miała miejsce, donoszą, że dworzec kolejowy tamtejszy szczególny przedstawia widok. Pomęczeni, znużeni tak, że ledwie żywi, pokaleczeni żołnierze wyszedłszy z druzgotanych wagonów, pokładli się na twardym bruku dworca kolejowego i pozasypiali snem sprawiedliwych. Środki żywności wyczerpały się zupełnie i głód żołnierzom dotkliwie uczuwać się daje. Nie jest to jeszcze tak wielkie nieszczęście, bo mało brakowało, a byłyby może setki ludzi zginęło.

Zakład do prania bielizny, za pomocą maszyn wynalazku i wyrobu p. Józefa Iwanickiego, otwarty został we Lwowie na ulicy Krzywej l. 8. Maszyny p. Iwanickiego mają tę zaletę, że nie psują bielizny. Wobec kosztu i zachodu jakie sprawia gospodyniom pranie w domu, niszczenie zaś bielizny, gdy się ją daje do praczek, otwarcie takiego zakładu, gdzie tanio dobrze i bez kłopotu mieć ją można wypraną, będzie wielkiem dla pań naszych dobrodziejstwem.

Przeciw upadłej firmie Alberta Reissa w Wiedniu, wniósł Länderbank skargę karną o oszustwo, a dziennikarstwo wiedeńskie podnosi ten fakt z całem uznaniem, jako krok mogący świat finansowy ochronić przed szalbierczem postępowaniem wielu firm przemysłowych, które podobnie jak firma A. Reiss, wyzyskują zaufanie osób prywatnych i instytucyj publicznych a doprowadzając do ogłoszenia niewypłacalności, robią na tem świetne interesa, bo często godzą się z swoimi wierzycielami i płacą im zaledwie piątą część ich należytości.

Do wniesienia skargi przeciw firmie A. Reissa skłoniło Dyrekcję Länderbanku przeświadczenie się, że firma ta dawszy pod zastaw swoje magazyny w rzekomej wartości 850.000 zł., pokryjomu usuwała stamtąd towary, tak iż w chwili ogłoszenia upadłości nie znaleziono więcej towarów, jak na wartość 100.000 zł. Obok tego oszukańcza firma odstąpiwszy Länderbankowi rozmaite swoje pretensje, inkasowała takowe później na własny rachunek. W skutek tego aresztowano przedwczoraj Alberta Reissa i jego prokurzystę Samuela Bergera.

Znowu krzyk rozpaczy dochodzi nas z Podlasia, od nieszczęśliwych prześladowanych Unitów, trwających w wierze św. katolickiej i dźwigających prawdziwie męczeński krzyż Kościoła i Ojczyzny. Z powiatu rodzańskiego donoszą co następuje:

„U nas rozpoczęły się nowe wywózki unitów do gubernji orenburgskiej, z powiatu radzańskiego wywieziono dwadzieścia pięć rodzin. Wśród nocy 9 lipca porwano całą rodzinę Jana Misiury i odwieziono do Białej. Namawiano ich tam, by przyjęli prawosławie. W Białej trzymali ich dwa tygodnie i następnie odesłali do Radzynia.

„W Radzyniu pop, były unicki ksiądz, namawiał ich do przyjęcia prawosławia, grożąc, że w razie nieusłuchania jego rady, zostaną wywiezieni na Sybir. Trwa to już czetery tygodnie. Można sobie wyobrazić udręczenia nieszczęśliwej rodziny, której ojciec zostaje na wygnaniu od 12 lat w gubernji chersońskiej.

„Rodzina Misiury składa się z żony z dwiema córkami i syna, mającego lat 37, jego żony i pięciorga dzieci. Młodszy syn Misiury, czternastoletni chłopak od Wielkanocy leży chory w szpitalu warszawskim. Rodzinę Misiury mają wysłać do gubernji orenburgskiej, ojciec Jan Misiura, zostaje na wygnaniu w gubernji chersońskiej i lada chwila oczekuje, że go spotka taki sam los, gdyż go już zawiadomiono, że zostanie zesłany. Szymona Jaroszuka, sześćdziesięciokilkoletniego starca, człowieka znękanego i schorowanego, porwano w nocy i wywieziono do Moskwy, zkąd wyruszy na wygnanie do gubernji orenburgskiej.

„Jaroszuk był na wygnaniu w gubernji chersońskiej, we wsi Natalowie. Przed miesiącem udał się na Podlasie w celu odwidzenia rodziny. Porwano go z domu. Na ludność podlaską padła trwoga do nieopisania. Stracili oni zupełną nadzieję. Nie oczekują znikąd ratunku. Każdej chwili spodziewają się nocnego napadu, grabieży ich mienia i wywózek. Gospodarstwa tych, których wywieziono lub siedzą w więzieniu, są zniszczone. Konie, bydło, owce i chlewnia wałęsają się około domu. Ryk głodnego bydła, rżenie koni, beczenie owiec, rozlega się po wsi. Krowy nie dojne. Wszystko to nocą pod gołem niebem. Do obór nikt nie zapędza, gdyż nie wolno. Wszystko ginie marnie!“

Jak car podróżuje? Z okazji niedawnej podróży cara na ćwiczenia wojskowe pod Elizawetgradem i projektu jazdy na Kaukaz, który następnie odłożony został i jak wiadomo car natomiast do Królestwa się udał, opisuje *Köln. Ztg* środki ostrożności jakiemi władzca Wszech Rosji otacza się od czasu swego na tron wstąpienia w ogóle, a szczególnie gdy musi z pałaców swoich na świat się wychylić.

Przedewszystkiem więc strzeżone są pilnie wszystkie linje kolejowe, któremi car jechać ma; te zaś, które łączą rezydencje carskie — jak Gatczyna, Peterhof, Krasnoje i Carskoje Sieło — ze stolicą, mają stałą załogę, pomieszczoną wzdłuż linji i w bezpośredniej bliskości szyn w koszarach, wykopanych w ziemi. Na jakiś czas przed zamierzoną podróżą wysyła się najpierw żandarmów i policję, którzy przeszukują całą okolicę, wypytują mieszkańców, śledzą każdą nową osobistość. W ślad za niemi ściągają się powoli wojsko i obsadza wzdłuż tor kolejowy. Zaczyna się ścisłe oglądanie każdego mostka, nasypu, szyn, ćwieczka i kołka przez oficerów, następuje obsadzenie wszystkich budynków strażą, poczem zjawia się starszyzna wojskowa i robi przegląd czy wszystko w porządku. Z tych przygotowań ludność domyśla się że car przejeżdżać będzie; ale kiedy, to jeszcze pozostaje w tajemnicy.

Nareszcie niezwykły ruch na stacji, straże podwojone, wszystkie przejścia zamknięte, wstęp na dworzec małej tylko liczbie wybranych za kartą od żandarmerji otrzymaną dozwolony; wszystko to zapowiada bliskie przybycie monarchy. Nie wiadomo tylko, w którym pociągu znajdować się on będzie, bo zawsze idą dwa na pozór zupełnie do siebie podobne w godzinę jeden po drugim. Car sam decyduje, który pociąg wpierw wyruszyć ma, i osobiście rozkaz swój prowadzącym pociąg wydaje.

Zajeżdża wkońcu tyle oczekiwany pociąg na dworzec o oznaczonym czasie; lecz nadzieje zawiedzione, car bowiem rzadko kiedy wysiada z pociągu conajwięcej ukazuje się w oknie wagonu z carową i kłania się nielicznym wybranym, którzy przystęp na peron uzyskali.

Egzystencja zapewne nie do pozazdroszczenia!

Samobójstwa. Z Paryża donoszą, że tam w ubiegły poniedziałek odebrał sobie życie hr. Artur Palffy, a śmierć jego spowodowaną zażyciem trucizny odkryto dopiero w ten czwartek. Samobójca był to człowiek w sile wieku, bezżenny, a powodem zamachu na własne życie miały być rozterki rodzinne i bardzo powikłane interesa majątkowe. Był on synem hr. Rudolfa Palffy zmarłego w r. 1878.

W Hietzing pod Wiedniem, odebrała sobie życie Marja Herz de Rodenau, wdowa po byłym dyrektorze kolei Karola Ludwika.

Do *National Ztg.* donoszą z Landeku, że bawiący tam na kuracji technik i rosyjski oficer Szolz Rogoziński, brat znanego podróżnika po Afryce, zastrzelił się wskutek wzgardzonej miłości. Młoda osoba, która stała się powodem samobójstwa, dowiedziawszy się o tem, zażyła truciznę, ale śpieszna pomoc lekarska zachowała ją przy życiu.

Olbrzymie działo wykonane zostało właśnie w fabryce Kruppa, a lufa sama waży 48,000 kilogramów. Przeznaczone ono do portu w Pola a dla przewiezienia go musiano zbudować specjalne wagony.

Nowożytne amazonki. Jak energiczny udział bierze płeć piękna amerykańska w przygotowujących się wyborach nowego prezydenta, świadczy odezwa pewnej Miss Minnie Davis w Chicago. Wzywa ona wszystkie młode kobiety i dziewczęta mające najmniej 4½ stopy wzrostu, ażeby zorganizowały się w pułk, który dobrze, pod jej komendą wyćwiczony będzie mógł oddać znakomite usługi komitetowi wyborczemu. Miss Davis zapewnia, że chociaż jest młodą posiada wiele doświadczenia w wojskowych sprawach i już przed laty kilku „wysztyftowała“ była oddział w Mapello, który świetnie przeprowadził walkę wyborczą.

Wpływ Syberji na rolnictwo. Za lat kilka grozić zacznie handlowi zbożowemu europejskiemu konkurencja ze strony najmniej spodziewanej, to jest z Syberji południowo-zachodniej, której eksport dzisiaj już obliczają na trzydzieści miljonów pudów rocznie.

Niedawno temu zatwierdzony został projekt budowy nowej kolei żelaznej wzdłuż rzeki Obi. Będzie to kolej najwięcej na północ wysunięta nietylko w Syberji, ale na całej kuli ziemskiej. Mimo tego obiecują sobie niezwykłego podniesienia handlu w ogóle, a w szczególności handlu zbożowego syberyjskiego z Anglją.

Rzeka Ob, przez długi przeciąg czasu zamarznięta, przedstawia jeszcze tę niedogodność, że ogromne masy lodu, spławione do ujścia wysoko na północ wysuniętego, zbite w olbrzymie zatory, które bardzo powoli topnieją, tamują jeszcze dłużej żeglugę do morza. Chodziło więc najpierw o to, ażeby nad morzem Lodowatem wynaleźć przystań dostępną. Port taki względnie wygodny i przez całe lato dostępny, znaleziono obecnie pod 69 stopniem szerokości północnej nad tak zwanem morzem czyli zatoką Hajgacką. Stąd dójdzie kolej bokiem zachodnio-północnego ujścia rzeki Ob, przez ziemię Ingorską aż do miasta Obdorska pod 66 stopniem szerokości północnej do rzeki Ob. Koszta budowy tej kolei obliczono na wiorstę 35.000 rubli, a zatem na mniej więcej 400 wiorst wypada ogólna suma okrągło 15 miljonów rubli. Wybudowanie portu nad morzem Hajgackiem (w zatoce, która przez pasmo gór Pai-Choi zasłonięta jest od niebezpiecznych wiatrów mroźnych) obliczają na mniej więcej 2 miljony rubli, zaś wystawienie odpowiedniej flotyli handlowej z parowców i statków przewozowych na 3 miljony, tak, że całe przedsięwzięcie wymagać będzie nakładu około 20 miljonów rubli. Kolej sama, czyli ruch takowej obliczony jest, jak natura rzeczy wymaga, prawie wyłącznie na transport towarowy, który ma dziennie przewozić dwanaście pociągów po dwadzieścia i pięć wagonów.

Jak już wspomnieliśmy, obliczają dzisiaj eksport zbożowy południowo-zachodniej Syberji z porzecza Obi na 30 miljonów pudów, który to eksport zapewne jeszcze się zwiększy w ciągu kilku lat, zanim kolej otwartą zostanie. W szczególności eksport ten wpłynie przeważnie na handel zbożowy z Anglją, ile że zboże, mianowicie pszenica w tych stronach hodowana, ma być bardzo dorodną. Dzisiaj, przy eksporcie kolejowym na wskróś Rosji europejskiej, przewóz ten z Bernaułu do Londynu, via Tiumeń, Perm, Petersburg, trwa przynajmniej trzy miesiące. Liczą, że po wykończeniu kolei rzeczonej, drogę tę co najwyżej w jednej trzeciej tego czasu, to jest w około 30 tu dniach odbyć będzie można, licząc na dostawę z Bernaułu do Obdorska około 10 dni, stamtąd koleją nową aż do mającego się urządzić portu nadmorskiego dwa dni, z portu tego do Bardo w Norwegji dni cztery, a stamtąd do Londynu około dziesięciu dni, tak że transport taki, średnią szybkość statków biorąc w rachunek, mniej więcej w 26 dni przewiezionym być może. Ceny pszenicy w Bernaule wynoszą dzisiaj 16—20 kopiejek za pud, koszta transportu do Permu zaś 37 kopiejek za pud. Po ukończeniu kolei, obliczają koszta transportu aż do Londynu w ogóle na 40 kopiejek za pud. W Londynie zaś płacą obecnie za pud pszenicy syberyjskiej rs. 1 kop. 22 aż do półtora rubla. Z obliczenia tego wynika, że kolej rzeczona bardzo opłacić się może i nader przeważnie wpłynąć na cały handel zbożowy angielsko-europejski.

Ze scen małżeńskich. — *On.* A więc tak, pani nadużywasz mego zaufania?

Ona (z zimną krwią). A cóż pan chcesz żebym robiła z jego zaufaniem?

Literatura i Sztuka.

* **Nowości literackie.** Nakładem księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* wyszła powieść *Zygmunta Kaczkowskiego* p. t. Olbrachtowi Rycerze. Jest to spore dzieło w trzech tomach, wydane z całą elegancją, na dobrym papierze i bardzo ładnym drukiem.

Równocześnie nakładem tejże księgarni opuściła prasę książka p. *Adama Krechowieckiego* pod tytułem Zmarnowani. Jest to zbiór czterech nowel jego pióra, mianowicie Banita, Lorenzo, Posąg i Wieczór wigilijny, znanych już i sympatycznie przyjętych przez krytykę.

* **Cuda i łaski Najśw. Marji Panny Borkowskiej na Zdieszu.** Ze starej kroniki wypisał i wydał z dodatkiem najpotrzebniejszego nabożeństwa Eleuterjusz Siedziński, Poznań. Nakładem Piotrowskiego. Książka ta mieści najpierw opis starożytnego kościoła na Zdieszu, w Borku, miasteczku powiatu krotoszyńskiego w Ks. Poznańskiem. Kościół ten jest jedną z najpiękniejszych świątyń w Polsce. Znajduje się w nim wedle tradycji od pięciu wieków cudowny obraz Matki Boskiej. Reszta dość sporej książki zawiera kronikę niezliczonych cudów i łask za pośrednictwem tego cudownego obrazu doznanych od roku 1599. Wydawca podał ją wiernie ze starego oryginalnego rękopisu, pozostając dawniejszą pisownię i naiwny styl.

* **Bibljoteka teatrów amatorskich** daje nam w nr. 43 wydownictwa swojego kilka monologów humorystycznych, jak znany publiczności lwowskiej „Isak Silberstein“ wygłaszany przez p. Skalskiego, „Fedko w kłopociel zginął mu but“, komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego; „Mąż z grzeczności“, a między innemi wyborny jest monolog Jakóba Normand, deklamowany przez Coquelina, a tłumaczony przez Hajotę „Raki“.

W nr. 44 znajdujemy milutką fraszkę Bałuckiego „O Józię“, która wybornie nadaje się dla scen amatorskich. Wydawnictwo Bibljoteki odznacza się zawsze starannym wyborem sztuk.

* **Echa** *muzycznego, teatralnego i artystycznego* wyszedł Nr. 259 z dnia 15 września 1888 r. i zawiera co następuje: Pedagodzy muzyczni I. Rudolf Strobl (z portretem), przez Jankowskiego. — Usta a oczy (wiersz) przez St. Rossowskiego. — Mąż z krukiem. Nowella, przez Adolfa Dygasińskiego (dalszy ciąg). — Dramat w książce i na scenie. Szkic literacki, przez Rysińskiego. — Galerja sylwetek teatralnych XXXIX. Zofja Noiret, przez Mefista. — Nieśmiertelny, romans przez Alfonsa Dandeta (dalszy ciąg). — Ze wspomnień o Bogumile Dawizonie, przez W. R. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika: Teatr. — Muzyka. — Rozmaitości. — Repertuar teatrów warszawskich. — Feljeton, Pularda, nowella, przez Eugeniusza Chavette.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 9 z września r. b. Treść: Profilaktyczne dążenia nowoczesnej medycyny. — Hygiena żywienia się (dok.)— Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Lwowskie kolonie wakacyjne. — Kronika.

Część ekonomiczna.

= **Posiedzenie Izby handlowej** odbędzie się w poniedziałek o szóstej wieczorem.

= **Koleje krajowe** przyznały uczestnikom dziesiątego międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie następujące ulgi: Kolej Karola Ludwika tę, że za bilet I klasy można odbyć podróż w II klasie tam i napowrót; — kolej czerniowiecka tę, że przyznała 33⅓ pct. rabatu od zwykłej ceny; kolej państwowa tę, że za bilet III klasy mogą jechać II klasą lub za pół biletu II klasy mogą jechać III.

= **Żądza spekulacji**, która szuka najrozmaitszych materjałów i znajduje je w miedzi, cynku, cynie, a nawet w kawie i kukurudzy, przenosi się teraz do srebra, które — zdemonetyzowane w celach państwowych — spadło w cenie targowej i obficie idzie w podaż. — Oznaki tej spekulacji już pojawiają się, bo na londyńskim targu cena uncji srebra, która od pół roku kręciła się między 42 a 42 ⅓ d., a nawet w maju rb. spadła na 41½ d., w przeszłym tygodniu poczęła wzrastać i w przeciągu jednego dnia (12 bm.) wzrosła do 44 d.

Wytrawni finansiści angielscy podejrzywają, że ten ruch zwyżkowy kierowany jest przez tę samę „Société de métaux“, która tak świetnie inscenowała grę w miedzi i cynie.

= **Na wiedeńskim targu zbożowym** po ożywionym ruchu w kilku ostatnich tygodniach nastała cisza a eksport nie ustawszy całkowicie, zeszedł do skromniejszych rozmiarów. W krajach produkujących okazują się większe nadwyżki rozporządzalne, gdy równocześnie najpilniejsze potrzeby konsumcji zostały już pokryte, a popyt dlatego stał się znacznie mniej natarczywym.

Wprawdzie podniesienie się kursu rubli wstrzymało eksport rosyjskiego zboża, a w Stanach zjednoczonych zmniejszył się wywóz, lecz stosunki te nie oddziałały dotąd na targi zbożowe w Austrji, a obniżka cen wstrzymuje producentów od sprzedaży. Ale dziś już dobrze znane wyniki zbioru pszenicy w Ameryce dają nadzieję, że znów ceny się podniosą, i z tej to przyczyny obecna pauza wyzyskiwana jest ku nagromadzeniu w magazynach największych zapasów, aby z niemi rozpocząć kampanję jesienną.

W życie usposobienie jest mdłe, bowiem z powodu zmian w handlu terminowym w Niemczech jest obawa przed przemożną konkurencją z rosyjskiem żytem, a również tutejsze zbiory żyta okazały się lepszemi, jak z razu przypuszczano.

Jęczmień — szczególnie w lepszych, do wywozu przydatnych gatunkach — jest bardzo pożądany, ale owies mało ma popytu.

Kukurudza, zagwożdżona przez konsorcjum, nie daje znaków życia, i dotąd trudno przewidzieć, jak się skończy owa w niej spekulacja, gdyż miejscowa konsumcja nie okazuje ochoty do kupna, a wywóz hamują zbyt wysokie ceny ustanowione przez konsorcjum. —

Wiedeń 20 września.

Zakupna robione wczoraj przez Berlin w złotej rencie węgierskiej już wczoraj po południu usposobiły dobrze spekulację a gdy także gotówka była tańszą, więc dzisiejsza poranna giełda rozpoczęła się z tendencją zwyżkową i w silnem usposobieniu. Spekulacja, która w ostatnich dniach zredukowała swoje zobowiązania, przystąpiła dziś do zakupywania, a popyt ten wywołał ogólną repryzę, w której wzięły udział nawet Länderbanki, a to na wiadomość, iż w sprawie z upadłą firmą A. Reissa poszedł Bank na drogę karną.

Rozpoczętą repryzę powstrzymały słabe notowania berlińskie, gdzie z obawy przed likwidacją miesięczną zrealizowania mnożyły się i gdzie nawet ruble dotkliwie ucierpiały. W ogóle dziś nie miał Berlin ochoty, więc nie wszedł w rozpoczętą tu operację w rentach, lecz przeciwnie zarzucał targ wiedeński ofertami sprzedaży. To więc spowodowało osłabienie repryzy, która tylko paryskim kursom zawdzięcza, że nie zanikła zupełnie, lecz z ogólnej przemieniła się w częściową, a w niej renty szły przodem obok bankowych akcyj, które w części poprawiły się, gdy równocześnie papiery transportowe i przemysłowe nietylko nie przeszły w repryzę, lecz częściowo obniżyły się.

Dewizy i waluty, które z początku podrożały, znów staniały, w czem towarzyszyły im ruble.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 313·50, węgierskie 306 25, anglobanki 116 75, uniony 218 —, bankvereiny 101 25, laenderbanki 229·—, ludwiki 207 25, czerniowieckie 222·—, renta papierowa 81·80, srebrna 82 55, złota austrjacka 110 75, 5% papierowa 97 60, złota węgierska 101·—, 5% papierowa 90 80, ruble 1 26½.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofja 22 września (pryw.) Rząd bułgarski ponowił przed Portą oświadczenie, że zgoła nie chce nic wiedzieć o ruchach nielegalnych w Macedonji, lecz z równym naciskiem przypomniał, że jest już może ostatnia pora, żeby poczyniono w Macedonji reformy przez kongres berliński nakazane. Rząd oświadcza, że Porta będzie sobie sama winna, jeżeli zaniedbanie na niej się zemści. Bułgarja ostrzega ją z całą lojalnością, gdyż sama jest w tem interesowaną, żeby spokój trwał na Wschodzie.

Spaa 22 września (pryw.) Do konkursu piękności zgłosiło się 350 kandydatek, fotografje ich będą niebawem wystawione; 27 wykluczono od konkursu, gdyż uzyskały w jury zaledwo 4 głosy, wielka liczba odpadła, otrzymawszy zaledwo 3 głosy do rubryki *„passable“* (ujdzie). Wybór arcytrudny nastąpi z pomiędzy 80 konkurentek.

Petersburg 22 września (pryw.) W bieżącym roku skazano już w Rosji do katorgi lub na Sachalin 180 kobiet; 35 za zabójstwo dzieci, 20 za zabójstwo mężów, 46 za zabójstwa z zazdrości lub dla własnej niewiary, 9 za otrucie.

Paryż 22 września (pryw.) W parku wystawy oddano osobny budynek na wystawę hygjeny, wychowania i zabawy dzieci, oraz na teatr, w którym aktorami będą dzieci. Przedstawienia od bywać się będą w ciągu dnia.

Paryż 22 września. (Pr.) Oświadczono półoficjalnie, że Roberts, dyrektor biura Gobleta, wysłany został do Petersburga z misją nie polityczną, ale administracyjną, mianowicie w celu uregulowania przesyłki korespondencyj dyplomatycznych, oraz podróży kurjerów dyplomatycznych i t. p.

Konstantynopol 22 września (Pr.) Na zapytanie sułtana, czy car życzy sobie być powitanym na Kaukazie przez specjalne poselstwo sułtana, nadeszła odpowiedź, że car radby, żeby poruczono to poselstwo Szekirowi baszy, ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu. Przybędzie tu zatem Szakir basza i stąd uda się z dwoma adjutantami sułtana na Kaukaz.

Londyn 22 września (Pr.) Żółta febra wzrasta we Florydzie i pojawiła się już w Nowym Orleanie. Zaprowadzono kwarantanę na tamtejsze okręta.

Paryż 22 września. (Pryw.) Artykuł *Ndd. Allgem. Ztg* o podróżach prezydenta Carnota wywołał tu niezmiernie przykre wrażenie. — (Organ ks. Bismarka zarzuca prezydentowi, że nie mówi całej prawdy; bo jeżeli chce pokoju, on i cała Francja, to powinien czynem to udowodnić, nie podnosić budżetu armji i floty. Przyp. redakcji.) — „Jestto faryzeuszostwo, pisze *Temps*, gdyż właśnie pogotowie Niemiec jest prowokującem, tem bardziej gdy Niemcy i sprzymierzeńców swoich do pogotowia umiały nakłonić.

„Niemcy uważają się za największą potęgę więc od nich powinna wyjść inicjatywa rozbrojenia się bodaj częściowego.“

Sofja 22 września. Biuro „Havasa“ donosi, że pomimo ustawicznych niepokojących doniesień dzienników o usposobieniu w Macedonji, nie ma powodu do jakichkolwiek obaw, ponieważ rząd bułgarski dał kategoryczne zapewnienia, iż nie wyjdzie z biernej roli widza.

Bruksela 22 września. *Etoile belge* dowiaduje się z dobrego źródła, że upaństwowienie belgijskich kolei, administrowanych dotąd przez Towarzystwo „du Nord“, zostało w zasadzie postanowione, że odnośne przedłożenie wejdzie za raz po ponownem zebraniu się izb, a rząd zażąda uznania tego przedłożenia za nagłe.

Lubiana 22 września. W Sejmie ogłosił marszałek, że arcyksiążę Rudolf z zadowolnieniem przyjął do wiadomości rychłe otwarcie krajowego muzeum im. Rudolfa i ubolewa bardzo, że zaproszeniu na uroczystość otwarcie uczynić zadość nie może.

Berlin 22 września. Papież w piśmie do prezydenta fryburskiego zebrania podziękował za manifestacje zgromadzonych tam katolików, które wśród opłakanego położenia Kościoła, przynoszą Papieżowi prawdziwe pocieszenie.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 września 1888.

Hotel Żorża: Wł. dr. Kozłowski z Rożubowic. E. Wiquelin z Wiednia. L. Szawłowski z Przewłoki. G. Broders z Paryża.

Hotel Francuski: A. Żelechowska z Hrehorowa. M. Serwatowska z Bucniowa. S. K. Krzyżanowska z Sokala. Ks. Ig. Terlecki z Drohobycza. S. Jockl z Nyrkowa. C. J. Schibl z Wiednia. T. Rosinkiewicz z Szczytowiec. R. Günzl z Schönau. J. Stankiewicz z Mieżyńca. Dr. J. Goldenberg z Wiednia.

Hotel Europejski: E. Jordan z Sanoka. Dr. J. Morwitzer z Suczawy. J. Kümmerer z Wiednia. A. Contangenne z Rumunji. K. Ippold z Wiednia. L. Godlewska z Kozłowa. T. Żurowski z Myszkowiec. J. Trojan z Kamionki strum. E. Kamiński z Nawojowy.

Hotel Angielski: E. Puchalski z Dworzec. E. Łąduński z Zwiohol. M. Younga z Tuchli. A. Borecki z Dąbrowy. E. Goreczycki z Królestwa P. K. Brzeziński z Warszawy.

Hotel Warszawski: Pp. Malinowscy z Wiednia. J. Rychalski z Żółkwi. J. Ulanowski z Peczeniżyna. Ks. J. Lewicki z Dobromirki. E. Harasimowicz z Bóbrki. M. Waliński z Wieliczki. S. Makarewicz z Krakowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 22. września godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	313·25	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44·10	Wiedeńskie losy kom.	144·75
Kredyty węg.	306·—	Akcje tyton.	110.—
Anglobanki	116·25	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	217·50	Elbethale	200·75
Ludwiki	208·25	Länderbanki	226·50
Nordbahny	247·50	Renta zł. węg.	101·25
Lombardy	104·80	Bankvereiny	100·50
Tramwaj	2?8·—	Renta wspól. pap.	91·—
Staatsbahny	249.—	Ruble	1·27¾
Czerniowieckie	221·50		

Usposobienie słabe.

Z zbożowych targów.

22 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.20—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.30
Żyto	5.15—5.60	5.——5.50	5.——5.50	4.85—4.90
Jęczmień	5 50—7.—	4.——6.50	4.——6.50	4.——6.—
Owies	5.15—5.75	5.——5 60	5.——5.50	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10—12 —	10.—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	38—45·—	37.—44 —	35.—.44—	35.—43 —
Konic. biała	32.—35 —	30.—34 —	30.—34.—	31.—35 —
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35 —	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 82.— **Wiedeń** 22 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 7 89 do 7 91. na wiosnę r. 1889 8·75 do 8.77. Żyto —·—, do —·—, na jesień 5.95 do 5.98, na wiosnę 1889 —.— do —.—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·65 do 5.67 na wiosnę r. 1889 6·17 do 6·20. Okowita 19 75— do 20·25—. **Peszt** 22 września. Pszenica 7·50 do 7 53, na wiosnę r. 1889 8 36 do 8 38 Żyto 5 45 do 5·65, Owies 5 09 do 5 10, na wiosnę r. 1889 5 65 do 5 67. Okowita 18 50 do 19—. **Berlin** 22 września Pszenica 181 25 do 183 25, na jesień —·—, Żyto 158.— do 159·— na jesień —·—. Owies 134·—, do ——. na jesień —·—. Okowita 34·—. do —.—, na wiosnę 36.25

Lwów. Z Izby handlowej 22 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 —	209 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220 50	223 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 50	103 50
Bank. krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	92 25	93 50
„ „ „ 4½% „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4½ „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ł. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1888 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	33 50	36 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9.60	9.70
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·27¼	1·29¼
100 marek niemieckich	59.30	60 30

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

8 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz. 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Odznaczony uznaniem i poleceniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, **nagrodzony medalem zasługi** na Wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888.

Kefir

S. Wolańskiego mag. farm. **najlepszy środek leczniczy i wzmacniający w chorobach piersiowych, suchotach, niedokrewności, bladaczce, hemoroidach, w katarach żołądkowych, kiszkowych, wszelkich** chorobach **organów trawienia** przeciw **obstrukcjom, w czasie rekonwalescencji** po ciężkich długotrwałych i wyniszczających organizm chorobach, **wzbudza apetyt, ułatwia trawienie. Grzybki Kefirowe** celem (sporządzania Kefiru w domu) sprowadzam wprost z Kaukazu i sprzedaję pod gwarancją za dobroć tychże. — Prospekt wysyła się gratis i franco **Pierwszy kaukazki Zakład Kefirowy Mra S. WOLAŃSKIEGO,** Lwów, Teatralna 4. naprzeciw głównego odwachu.

2165 17 ?

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swych tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński djalog „Menon" w tłómaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Świderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. **Czysty dochód na rzecz warsztatu szkoły przemysłowej.**

2128 26-50





Galicyjska fabryka maszyn do prania.

Patent „Oryginał Iwanicki".

JÓZEF IWANICKI

Handel maszyn do szycia i warsztat mechaniczny

LWÓW, hotel Żorża.

Singera nożne wiedeńskie od 36 do 42 złr.

Singera nożne zagraniczne 60 złr.

Singera ręczne od 36 do 48 złr.

Maszyna do prania	**45 złr.**
Wyciskacz	**15 złr.**
Razem	**60 złr.**

2208 1—6

ZAKŁAD

ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich

w Drohowyżu

poświadcza, że maszyna do prania „Patent Oryginał Iwanicki", z fabryki pana Iwanickiego, mechanika we Lwowie, była w Zakładzie przez 8 dni w użyciu na próbę — w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9 rano do godziny 6 wieczór, nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia, 340 (słownie trzysta czterdzieści) sztuk mięszanej bielizny zakładowej. Przy ścisłem obliczeniu okazuje się 300% oszczędności; co z przyjemnością poświadczamy

Drohowyże, dnia 4. lipca 1888 r.

Brzozowski, m. p. dyrektor Zakładu. *Konka*, m. p. naczelnik warsztatów. *Stroński*, m. p. rachmistrz Zakładu, *H. Skarbek*, m. p. kurator fundacji. *Eug. Osadziński*, m. p. kasjer Zakładu.

C. K. uprzyw. Fabryka lamp

R. Ditmara w Wiedniu.



R. Ditmara

c. k. uprzywilejowana

Wiedeńska LAMPA błyskawiczna 30'''

(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem**, i przewyższa wszelkie inne „lampy błyskawiczne," „lampy belgijskie" itd. przez swą

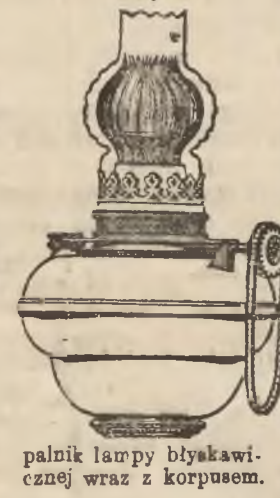
niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów: DRA LEONH. WEBERA, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wrocławiu i DRA RUD BENEDYKTA, docenta c.k. technicz. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprzyw. Lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i jest tańszą jak wszelkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

R. DITMARA

c. k. uprzyw. Palniki meteorowe z Kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlanej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach itp. w najrozmaitszem wykonczeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny.

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN

R. DITMARA Magazyn, Lwów, plac Marjacki.

WINOGRONA Veslawskie kuracyjne

wprost z Vesiau

otrzymuje codziennie świeży transport

Włosko Tyrolska owocarnia

Fryderyka Schleichera

i wysyła na prowincję po cenie najtańszej

LWÓW, róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.

2255 2—6

Gdzie?

można dostać najlepszego **świeżego masła** najtaniej

2184 tylko 12—13

w handlu produktów wiejskich

Stanisławy Pessel

Lwów ul. Halicka l. 15 w podwórzu.

Także najlepszy chleb wiejski.

Nowo założony

Skład papieru

F. Niżałowskiego

we Lwowie

ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)

poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisscigi, rysowalce, trójkąty linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów

2153 7—10

ALBUMY do fotografij i PAMIĘTNIKI w najgustowniejszych ozdobach,

BILETY wizytowe litograficzne i szybkoprasowe,

TUTKI i papierki cygaretowe,

Wodę kolońską, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty zaręczynowe, karty ślubne, dyplomy, powinszowania, plany, mapy, etykiety, druki potrzebne dla p. adwokatów i notarjuszów i. t. p.

wykonuje po niskich cenach

Zakład artystyczno-litograficzny

Antoniego Przyszlaka

WE LWOWIE,

pod l. 9. przy ulicy Kopernika.

2152 8—?

NA czytaniu dobrych książek najmilej się czas spędza, szczególnie usposabiają dobrze piękne powieści o czem miały się już niejednokrotnie Szan. czytelniczki przekonać.

Na sezon jesienny i zimowy poleca wielki zapas książek do czytania nader zajmujących polskich, francuskich i niemieckich

Wielka

wypożyczalnia książek

H. Jasińskiej

Lwów, Ormiańska l. 16.

Uprasza się o liczne zgłoszenia.

2183 6—6

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyłem magazyn mój



w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI,

2166 7—24 Plac Halicki, L. 13.

2119 6—10

Skład towarów

FILIPA TICHO, BERNO

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr. 17.

Berneńskie

Materje na ubrania zimowe

doskonałej jakości

135 cm. szerokości, czysta wełna.

Kompletny garnitur męski **5 złr.**

Materje na ubrania damskie

najnowsze i najbardziej eleganckie na jesień i zimę 100 cm. szer.

1 suknia 10 metrów 4 złr. 50 ct.

Płótno domowe

komplet 30 łokci

sztuka 4/4 złr. 4·50
„ 5/4 „ 5·50

Hoppe-Loden

czysta wełna

najnowsze na jesień i zimę.

1 suknia 10 metrów 3 złr.

Rumburskie

Płótna apreturowe

5/4 szerokości, szczególnie na bieliznę męską

1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.

Koszule damskie

z dobrego szyfonu albo silnego płótna, z szerokiemi koronkami, wielkość zupełna.

6 sztuk złr. 3·75.

Rumburski Oxford

(prawdziwego koloru)

w najnowszych wzorach.

1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.
1 „ „ „ prima Qual. „ 6·50.

Resztka

Dywanu (chodnika)

10—12 metr. długości we wszystkich kolorach,

tylko Iszej jakości — złr. 3·50.

Sternberski

KANEWAS

1 łokieć szerokości, we wszystkich kolorach, gładki i kratkowany, ręczy się za kolor prawdziwy.

1 sztuka 30 łokci — złr. 5.
1 sztuka 30 łokci Iej jakości 6 złr.

Zimowa chustka damska

9/4 długości, czysta wełna złr. 2.

Podwójna (Velour)

10/4 dług. czysta wełna złr. 3·25.

SZYFON

bardzo dobrej jakości, szczególniej na bieliznę męską, damską i dla dzieci, 90 ctm. szerokości 1 sztuka 30 łokci.

I. sorta złr. 4·50, II. sorta złr. 5·50, III. sorta złr. 6·50 i 7·50

Barchan modny

w najpiękniejszych wzorach pod gwarancją, do prania

60 ctm. szer. 10 metr. złr. 3·50.

Flanella „Valerie"

najnowsze na suknie 10 metr. zł. 3·80.

Wzory i cenniki na żądanie gratis i franco.

Przesyłka towarów za pobraniem.

SUKNO

dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré** i **sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**

Wzory na okaz posyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane.** 2186 4·?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Oficjalista

w sile wieku, od kilkunastu lat w gospodarstwach postępowych większych pracujący, na podstawie poleceń dawniejszych, jako też rekomendacje JW. właściciela majątku u którego przez kilka lat gospodaruje — poszukuje posady od listopada br. Adres: H. w Knichyniczach post. rest.

2195 5—5



Światło!

Nasze patentowane **lampy, które same wytwarzają gaz**, dają jasno świecący płomień, i mogą być przenoszone. Nie potrzeba doń ani knotu, ani cylindra ani rurek przewodowych, światło o sile 16 do 100 świec. Mogą być użyte jako latarnie, lampy przy zabawie, w pracowniach, na stole lub przy ścianach. Najlepsze oświecenie na ulicach. Lampa na prubę z opakowaniem **złr. 4**. Dla domów, fabryk, piekarń, hut, browarów, farbiarni jako znak pożaru, i jako pochodnia.

„Eureka", Aparat gazowy używany przy zabawach z przewodowymi rurami 10 do 100 płomieni.

Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal — Wiedeń

2191 1—6 **Friedrichstrasse Nr. 8, P.**

Dla kawalerów!

Pokój frontowy umeblowany z całem utrzymaniem dla Panów jednorocznych ochotników, akademików, lub techników zaraz do najęcia — ul. Zuliñskiego (Glinianska) l. 3. II. piętro.

22 4 2—5

WINOGRONA

fesławskie kuracyjne

szczepu włoskiego

otrzymuje

codziennie świeże

i sprzedaje najtaniej handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

2181 3—? we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Poszukuję kupna

znacznego majątku za gotówkę. Oferty z wyszczególnieniem wykazów, zapewniając ścisłą dyskrecję, prosi

A. TEODOROWICZ,

Lwów, ul. Mickiewicza l. 22.

2176 7—12

Po cenach fabrycznych.

Wszystkie wyroby c. k. uprzyw. FABRYKI BENEDYKTA SCHROLLA SYNA

w Braunau.

Kreasy, Perkale, Oxfordy, Floridasy, Dymki.

PŁÓTNA GÓRSKIE bawełniane

(trwalsze od weby King) sztuka 23 mtr. po złr. 5·75, 6·50 i wyżej

2024 Meter od 25 centów.

Sirtingi, Szyfony

sztuka 40 mtr. po 7·40, 8·40, 9·20, 11 i wyżej

meter od 16 centów.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE, pod „Złotym Lwem."

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najlepsze i najtańsze

Oleje maszynowe „RAGOSINE"

poleca

Ludwik Winiarz

WE LWOWIE, Teatralna 16.

PRAWDZIWE oleje maszynowe „RAGOSINE" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma w NACZYNIACH BLASZANYCH PLOMBOWANYCH (w koszach) zawartości *25 kilogramów, po cenach hurtown*[illegible] na prowincję za pobraniem.

Olej „RAGOSINE" jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym [illegible] olejem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

OSTRZEŻENIE: Blaszanki zaopatrzone **są marką fabryczną i plombą.** Zamówienia należy do mnie adresować.

Do wykonywania zamówień poniżej 25 kilogramów upoważnioną jest w Galicji jedynie firma P. Piotra Mikczyńskiego we Lwowie, dlatego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem „RAGOSINE" za lichy i szkodliwy falsyfikat uważać należy.

2162 4—4 10—?

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej, wełny, bawełny, nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szneli, paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek, szlaków i koronek, mydeł, perfum, grzebieni, szczotek, pularesów, woreczków, sakiewek,

Instrumentów muzycznych,

harmonik, skrzypiec, gitar, cyter, herophonów, strun znakomitych i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu po firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego liczba 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

2169 4—6

Wagi decymalne o sile

	100,	150,	200	250,	300 K.
po złr.	13	16,	19·50,	21·50,	24

MIARY DO ZBOŻA ¼ ½ 1 hektolitr

żelazne po złr. 4·75 6·85 10·85

drewniane „ „ 2·50 4·85 6·85

Puszki do transportowania mleka hermetyczne (Fleischmzna) po cenie fabrycznej.

Żłoby i kosze na siano, widły, łopaty, łańcuchy, podkowce, blachy ruchadłowe, lemiesze, latarnie, skopce, wiaderka, narzędzia dla kowali, stelmachów, rymarzy i t. d. Okucia do budowli, wyroby nożownicze,

2196 8—6 **kompletne wyprawy kuchenne**

poleca

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych we Lwowie plac Marjacki l. 9.

Anonse PP. Abonantów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

8 pokoje z nyżą, kuchnią i innemi przynależytościami z 2ma wchodami od 1. października do najęcia. Ulica Kalecza l. 9.

Cztery roczniki „Kłosów" za 12 złr. można przesłać za pobraniem pocztowem ze Złoczowa do Obszaru dworskiego w Mszance poczta Gorlice.

Dyrekcja szkoły i Towarzystwo tkaczów w Błażowie poleca P. T. Szan. Publiczności swoje wyroby a to: płótna webowe. płótna zwykłe, podwójne prześcieradła, ręczniki, obrusy, serwety, fartuszki, chustki do nosa, chustki na głowę i chustki do okrycia, płócienka kolorowe, sztruksy, dymki, segeltuch, płótna konopne, drelichy itd Próbki i cenniki na żądanie franco posyłamy.

Na ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki pod l. 19 jest mieszkanie składające się z 4 pokoi, kuchni etc. od 1go października do wynajęcia. Miesięcznie 37 zł.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak**